

Fundacja Olendrzy dla Polski

SKASEN OLENDERSKI

OLAND A

W PRUSIMIU

Opracowanie:
dr Karolina Korenda - Gojdz

Prusim 2010



PRUSIM

- **HISTORIA WSI**
- **WŁAŚCICIELE FOLWARKU**

PRUSIMSCY (1386-1788)

Z 1386 roku pochodzi pierwsza wzmianka o Prusimiu. Jest to zapis w księgach sądowych dotyczący pozwu Andrka Ponieckiego, mieszczanina poznańskiego, przeciwko Mirosławowi Prusimskiemu. Tak zaczyna się pisana historia rodu Prusimskich. Prusimscy byli właścicielami Kolna i Prusimia i do 1464 roku używali częściej nazwiska Koleńscy, natomiast później konsekwentnie nazwiska Prusimski. Oznacza to prawdopodobnie, że w 2 połowie XV wieku zmieniła się główna siedziba rodu i z Kolna przenieśli się do Prusimia. Od braci Sebastiana i Wojciecha, żyjących w 2 połowie XVI wieku powstały dwie gałęzie rodu. Potomkowie Wojciecha tytułowali się Prusimscy, potomkowie Sebastiana nazywali się z Kolna Prusimscy, a późniejszym czasie Ostrorogowie z Kolna Prusimscy.

Prusimscy pieczętowali się herbem Nałęcz (inne nazwy: Łęczuch, Nałęczyta). Jest to jeden z najstarszych i najważniejszych polskich herbów szlacheckich. Występował głównie w gnieździe rodu Nałęczy- Wielkopolsce. Herbem Nałęcz pieczętowało się 177 rodów. Jan Długosz pisał: *Nałęcz - Ród wywodzący się z plemienia polskiego o czym świadczy też sama nazwa Nałęcz, oznacza po polsku zawój, znamię owo bowiem - wydaje się - utworzone zostało na wzór zawoju.* Jest to herb pochodzący z państwa Polan. Powstał przed chrztem Polski, w czasach Popielidów. Według jednej z legend herbowych został nadany w następujących okolicznościach:

Mieczysław, z monarchów polskich pierwszy chrześcijanin, chcąc, żeby i poddani tegoż Boga, którego i on za Pana ccił, jednych postrachem, drugich dobroczynnością do wiary prawdziwej i uznania tegoż Boga nęcił; jakoż gdy Gniewomir księżę na Człopi przez chrzest święty odrodził się niebu, Mieczysław tym ucieszony chrestną chustkę z głowy jego zdjąwszy za herb mu ją dał.

Jan Długosz takimi słowami scharakteryzował herb Nałęcz: *Wiązka biała, w najwyższej części kolista, i na środku złączona ściśle i wywinięta i na koniec odwrócona, jest w polu czerwonym. Nad tarczą herbową znajduje się hełm i korona, a nad nią dwa jelenie rogi, między którymi trzy pióra strusie, te strzala od prawej na lewą przeszywa. Na hełmie panna między jelenimi rogami tak, że się jednego jedną ręką, drugą drugiego trzyma, głowa u niej zawiązana, że nadwiązania końce z obu stron głowy widać.*



Herb Nałęcz

Herbowni:

Beklewski, Bielakowski, Błędowski, Błoński, Borsza, Brudzewski, Bukojemski, Chelmicki, Chmiel, Chwalibogowski, Cichocki, Ciechanowicz, Czarnkowski, Ćwikliński, Darowski, Dąbrowski, Dłuski, Domasławski, Drohiciński, Druzbicki, Drzewicki, Dybowski, Dylański, Dzierżykraj, Gębicki, Gigański, Gilbaszewski, Giżycki, Głowacz, Golian, Gorzeński, Gosławski, Gostomski, Górski, Grąbczewski, Grodziecki, Gurski, Hersztopski, Horyszewski, Idzikowski, Jabłonowski, Jałowicki, Janowski, Jarczewski, Jargoski, Jeleński, Jełowicz, Jeżowski, Jędrzejowski, Jodkowski, Kaczkowski, Kaliszkowski, Kaniewski, Kaśinowski, Kielbasa, Kłokocki, Kobierzycki, Koczan, Komorowski, Korzeniowski, Koźmian, Kraszkowski, Kulikowski-Uszak, Kunowski, Kurowski, Leżeński, Lippi, Lisiecki, Lubodziejski, Lwowski, Łączyński, Łążyński, Łęcki, Łękiński, Łoniecki, Łowecki, Łuszczewski, Malski, Małachowski, Marcinkowski, Mickiewicz, Molski, Morawski, Moszczyński, Moszyński, Mrocki, Mroczkowski, Mysłowski, Nałęcz, Niemierza, Niepokojczycki, Niesiołowski, Ninieński, Nowodworski, Nowosielecki, Objezierki, Oborski, Obrzywolski, Odachowski, Orchowski, Ostroróg, Ostrowski, Parczewski, Parul, Pigłowski, Pirawski, Pniewski, Podkocki, Podolski, Popielski, Popowski, Prusimski, Przebora, Przetocki, Raczyński, Radzicki, Rogaski, Rokitnicki, Rostworowski, Rudnicki, Rulikowski, Runowski, Rusian, Rychłowski, Sadokierski, Sadowski, Sempelborski, Setnicki, Sierpawski, Sierzchowski, Skaławski, Skomorowski, Sobieszkański, Sobocki, Socha, Sosnowski, Starczewski, Strumiło, Suski, Swaryszewski, Szadokierski, Szamotulski, Szujski, Ślęcki, Świdwa, Świerpawski, Tański, Tlukomski, Tulibowski, Tupalski, Tymiński, Tynicki, Udrzycki, Uszak, Wardęski, Watkowski, Wąsowski, Wierszowski, Wierzbński, Wierzchaczewski, Wilkowski, Winiecki, Wojniślawski, Wojnowski, Wojsławski, Wolski, Woyno, Zbąski, Złotopolski, Zabicki, Zarczyński, Żołądkowski, Żydowski.

Z 1393 roku pochodzi wzmianka o Mikołaju z Prusimia, który został pozwany przez Trojana ze Żdzar (w powiecie gnieźnieńskim) o niespłacenie długu Żydowi Muszkowi z Pyzdr. Kolejni właściciele Prusimia to Stanisław i jego syn Dobrogost, zwani w źródłach Koleńscy (Kolińscy) lub Prusimscy. W źródłach z początku lat 40 XV wieku figurują zapisy o Dobrogoście podsędka poznańskim (zapis z 1441 roku) i Dobrogoscie kasztelanie kamieńskim (zapis 1442 roku). Nie ma pewności, czy mowa o jednej osobie, czy o dwóch o tym samym imieniu. Z notatek sądowych można się dowiedzieć, że oprócz Prusimia pod władzą Dobrogosta znajdowała się połowa wsi Mnichy, Gralewo, Miłostowo. Druga część Mnichów była własnością opada paradyskiego.

Wiadomo, że w 1435 roku Dobrogost procesował się z Mikołajem i Andrzejem z Kamionny o granice między Kolnem i Prusimiem a Kamionną. Dobrogost miał na swoim koncie także napadł na Tuczępy, kradzież koni w Gralewie, atak na Rogaczewo i napad na mieszczanina Henryka z Poznania. Barwna historia związana z Dobrogostem dotyczy również konfliktu z Teodorykiem z Międzychodu. Tenże Teodoryk miał napaść na Dobrogosta razem z sześcioma rycerzami i dużą grupą kmieci i ukraść mu 4 połcie mięsa.

Od połowy XV wieku właścicielem Prusimia był Mikołaj Koleński, od 1464 roku zwany Prusimskim, piszący się także z Bielska i Debrzna (Ławicy). Pełnił urząd podsędka poznańskiego i tenutariusza babimojskiego. Jak już wspomniano, Mikołaj przeniósł prawdopodobnie siedzibę rodową z Kolna do Prusimia. Zalegał z zaplaceniem wiadrunków poboru królewskiego ze wsi Prusim, Kolno i Bielsko i w związku z tym musiał zapłacić w 1469 roku 14 grzywien kary. Z Jadwigą, córką Jana Waty z Bukowca koło Międzyrzecza miał dwie córki- Małgorzatę i Jadwigę oraz co najmniej 2 synów Michała i Macieja. Tytułem posagu Mikołaj Prusimski przekazał swoim córkom wieś Prusim. Zastrzegł prawo wykupu tej wsi za 400 grzywien. Swojej żonie zapisał po 200 grzywien posagu i wiana na Kolnie.

Po Mikołaju Prusimski panem na Prusimiu, Kolnie i Bielsku był Maciej (zmarł około 1539 roku), a następnie Michał. Michał Prusimski w związku z problemami finansowymi sprzedał za 250 złotych węgierskich i 60 grzywien, zastrzegając prawo wykupu, połowę wsi Kolno z połową folwarku, ale bez dworu. Zabezpieczył finansowo swoją żonę Zofię z domu Mnińską, zapisując jej połowę Kolna, połowę Prusimia i Bielska oraz cały dwór w Prusimiu. Przeznaczył dla niej także 300 grzywien posagu i wiana. Od teścia Stanisława Mnińskiego kupił za 100 grzywien połowę Gralewa i całe sołectwo. W 1505 roku Michał Prusimski kupił młyn w Miłostowie.

W 1552 roku doszło do sporu między Macieje wikariuszem w Kamionnie i Michałem Prusimskim. Sprawa dotyczyła zaległości w płaceniu przez poddanych Prusimskiego

dziesięciny. Wikariusz nałożył na poddanych Michała ekskomunikę. Właściciel uznał, że nie było do tego podstaw i w czasie mszy wdał się w kłótnię z wikarym. Ten nazwał Michała wyjcem i szczekaczem po tym, jak Prusimski wezwał go do odwołania klątwy. Ostatecznie duchowny został ukarany przez swoich zwierzchników za przerywanie nabożeństwa. Michał nie doczekał się przeprosin, ponieważ wikariusz nie przyznał się, że użył wobec Michała obraźliwych słów.

Michał Prusimski zostawił córkę Benignę oraz synów Sebastiana i Wojciecha. Synowie Michała w 1557 roku podzielili majątek. Sebastian przejął Kolno i część Bielska, a Wojciech Prusim i drugą część Bielska. Oba rody dzieliły się Bielskiem przez następne półtora wieku.

Po śmierci Wojciecha jego synowie w 1587 roku dokonali podziału majątku. Stanisław otrzymał połowę Tuczepp, którą ojciec kupił od Andrzeja Grobskiego. Maciej połowę Bielska i Ławicy, 2 kilometry osady w Prusimiu i młyn prusimski. Dobrogost dostał Prusim, z możliwością wykupu działu brata w Prusimiu z dwoma kmieciami i młynem.

Stanisław Prusimski, syn Wojciecha, oprócz Prusimia był także właścicielem wsi Tuczeppy, Mnichy, Ławica i Belsko. Kolejną właścicielką Prusimia była Jadwiga, córka Stanisława Prusimskiego, wdowa po Janie Kamieniewskim, żona Jana z Pigłowic Manieckiego łowczego poznańskiego. Sprzedała swój majątek w 1641 roku siostrze Annie. Córki Anny Prusimskiej: Katarzyna, Barbara, Marianna i Elżbieta sprzedały swoje części Prusimia i Bielsko Janowi z Pigłowic Manieckiemu łowczemu poznańskiemu i Zofii z Prusimia (1651 rok).

10 lat później Zofia Prusimska wdowa po Janie Kamieniewskim i po Janie z Pigłowic Manieckim w imieniu swoim i swoich córek z drugiego małżeństwa: Anny, Jadwigi i Urszuli, sprzedała Prusim i Bielsko swej córce z pierwszego związku- Mariannie Kamieniewskiej, wdowie po Mikołaju Manieckim.

W 1681 roku Marianna Kamieniewska sprzedała Prusim i Bielsko swojemu synowi Andrzejowi z Prusimia Manieckiemu, za 50 000 złotych polskich. Żoną Andrzeja Manieckiego była Marianna z Łagowca Szczaniecka. W 1742 roku jako właściciel Prusimia figurował w księgach sądowych Antoni Ostroróg z Kolna na Prusimiu Prusimski.

Do 1788 roku Prusim był dziedziczony w rodzinie Szczanieckich. W 1782 roku Teresa ze Szczanieckich sprzedała Prusim i Zieloną Chojnę Antoninie ze Szczanieckich, córce Prokopa Szczanieckiego kasztelana kamińskiego i Weroniki Twardowskiej, żonie Ksawerego Zakrzewskiego cześnika gnieźnieńskiego.

WILKOŃSCY (1788-1790)

W 1788 roku Ksawery Zakrzewski podczaszy gnieźnieński w imieniu swoim i swojej żony Antoniny Szczanieckiej, sprzedał Prusim z folwarkiem Zielona Chojna Andrzejowi Wilkońskiemu, synowi Franciszka kasztelana krzywińskiego za 185 000 złotych polskich i 185 złotych węgierskich.

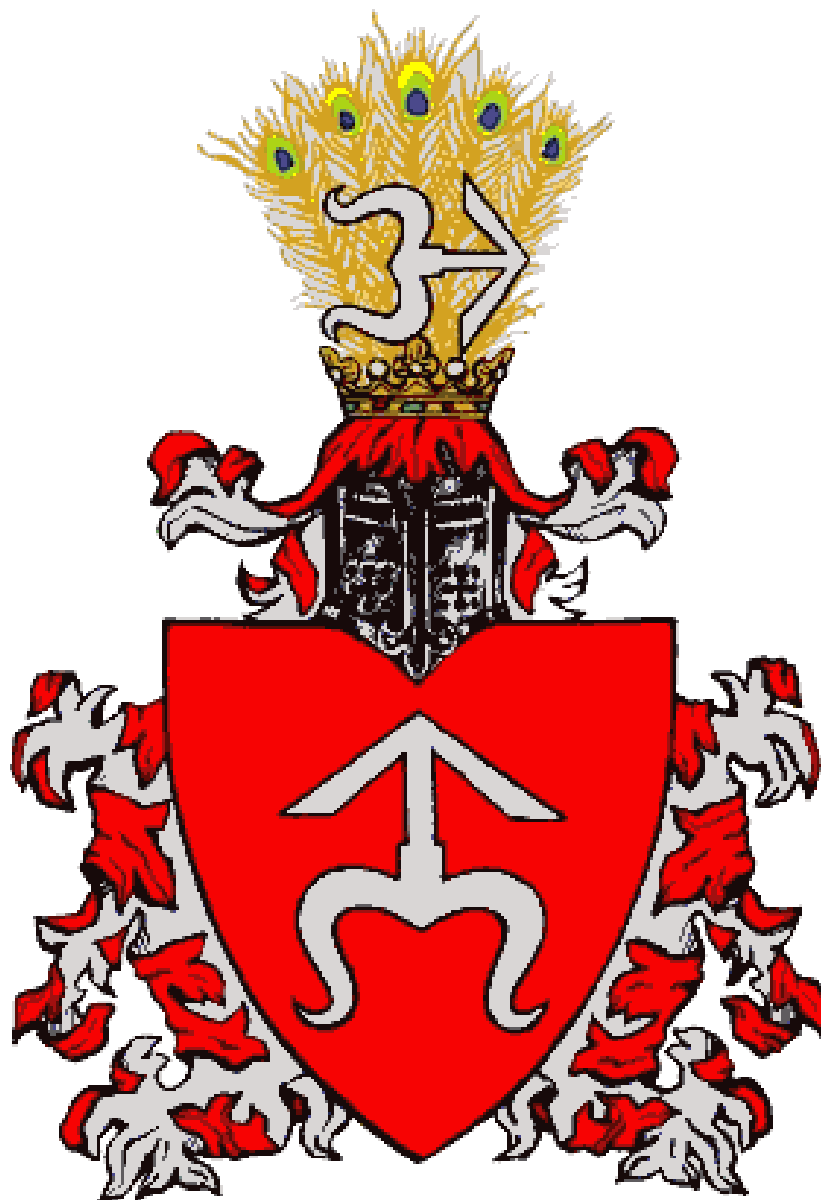
Andrzej Wilkoński urodził się około 1740 roku. Był, tak jak jego ojciec Franciszek, kasztelanem krzywińskim. Pieczętował się herbem Odrowąż. Herb Odrowąż opisuje się w następujący sposób:

W polu czerwonym - srebrna strzała żelźcem do góry, u dołu w dwa wąsy zakończone. Nad hełmem w koronie - na pawim ogonie taka sama strzała z żelźcem w lewo.

Przez dawnych heraldyków herb ten był opisywany jako strzała z wąsami. Wiązało się to z legendą tłumaczącą powstanie Odrowąża. Założyciel rodu, rycerz wywodzący się z Moraw, został wyzwany na pojedynek. Podczas walki strzałą z łuku obciął swojemu przeciwnikowi oba wąsy. Na pamiątkę tego wydarzenia otrzymał jako godło strzałę z wąsami. Herb ten nazwano początkowo Odrzywąsem, a później - Odrowązem.

Brat Andrzeja- Józef Wilkoński (1747-1822) był posłem na Sejm Wielki. Jak podaje Kasper Niesiewski w swym herbarzu, ród Wilkońskich zdobył sławę dzięki Michałowi Wilkońskiemu, stolnikowi podolskiemu, który brał udział odsieczy wiedeńskiej w 1683 roku.

Ród Wilkońskich wywodzi się z Wilkonic. Jest to wieś w gminie Pępowo w powiecie gostyńskim. Pierwszy zapis na temat Wilkońskich pochodzi z 1393 roku. W XVIII wieku Wilkonice były jednym z majątków należącym do Awdańców. Do 1793 roku Wilkońscy byli w posiadaniu kilku wsi w powiecie kościańskim i gostyńskim.



ODROWAŻ

Herbowni:

Abratowicz, Aramowicz, Augustynowicz, Baranowski, Bębnowski, Białaczewicz, Białaczowski, Bilicz, Bleżowski, Błaszkwicz, Bohuryński, Brachowski, Buchta, Burkacki, Bylina, Cedrowski, Chlewicki, Chreptowicz, Chwałkowski, Cizowski, Czelo, Dębiński, Duracz, Dziewiątl, Egrodzyński, Gałka, Giwanowski, Gliszczyński, Godowski, Gostwicki, Gostyński, Górski, Iwanowski, Jachnowicz, Jaczynic, Jaczyński, Jeleński, Kamiński, Kapusta, Kapuściński, Karśnicki, Kietliński, Konecki, Kotuliński, Krawarski, Krużłowski, Krzyszkowski, Kuliński, Kurzański, Kuszeł, Lasota, Lewiecki, Litawor, Łuskina, Małuja, Maniewski, Mieczkowski, Mikłasz, Milżecki, Minkiewicz, Minowski, Mironiski, Mleczo, Mniewski, Nieświeński, Obulecz, Odrowąż, Olsztyński, Ossowski, Pacanowski, Pawłowicz, Pękalski, Pieniążek, Płoszowski, Pniewski, Połęcki, Potępski, Potrykowski, Pruszkowski, Przedwojewski, Przedworski, Ptaszyński, Rębieszycycki, Rozdrażewski, Siedlecki, Siedlnicki, Skorzewski, Strasz, Straszewicz, Strusz, Sypniewski, Szczekocki, Szydłowiecki, Tworkowski, Waligórski, Wanikowski, Wądołowski, Werda, Wilkoński, Wizgerd, Wolski, Wołyński, Wysocki, Zaranowski, Zarszyński, Zaba.

TAYLOROWIE (1790-1840)

W 1790 roku Andrzej Odrowąż Wilkoński sprzedał Prusim z folwarkiem Zielona Chojna za 205 tysięcy złotych polskich generałowi Robertowi Taylorowi, synowi Roberta Taylora i Elżbiety Forsettówny.

Ród Taylorów wywodzi się ze Szkocji. Taylorowie przybyli do Polski w 1 połowie XVII wieku. Pierwszy znany przedstawiciel tego rodu- Robert Taylor był członkiem kolegium kupców nadwornych koronnych (1622 rok) i handlował bronią. W 1775 roku rodzina Taylorów uzyskała indygenat, czyli przyznano jej polskie szlachectwo.

Mężczyźni z tego rodu zazwyczaj trudnili się kupiectwem lub służyli w wojsku Rzeczypospolitej. Pierwszy karierę wojskową zrobił Robert (urodzony w 1694 roku). Był żonaty ze Szkotką Elżbietą Forsyth. Syn Roberta- Józef, poszedł w ślady ojca. Był kapitanem w koronnym pułku dragonów królewskich. Jego żoną była Zofia Moraczewska. Potomkowie Roberta Taylora związali swoje losy z Wielkopolską, a szczególnie z Poznaniem.

Urodzony w 1728 roku Robert Jan Taylor był komendantem garnizonu poznańskiego za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1787 roku awansował do stopnia generał brygady. Król Stanisław August uhonorował Roberta J. Taylora Orderem Św. Stanisława. Jego żoną była Zofia Anna Unrug, córka Baltazara Władysława, właściciela Nowego Dworu koło Skwierzyny i Anny Karoliny Konarskiej. W 1790 roku Robert J. Taylor kupił Prusim i folwark Zielona Chojna. Zmarł w wieku 64 lat. 22 grudnia 1792 roku został pochowany w Sierakowie w kościele bernardynów.

Majątek odziedziczył po nim syn Karol, porucznik wojsk koronnych. Był żonaty z Magdaleną Krzycką. Karol Taylor był świadkiem i uczestnikiem przełomowych dla schyłkowego okresu I Rzeczypospolitej wydarzeń. W 1792 roku brał udział w wojnie w obronie Konstytucji 3 Maja w dywizji księcia Józefa Poniatowskiego, a następnie w dywizji generała Tadeusza Kościuszki. W 1806 roku, po zwycięskiej wojnie cesarza Napoleona Bonaparte z Prusami, Karol razem z ziemianami wielkopolskimi witał wkraczające do Poznania oddziały francuskie. W okresie Księstwa Warszawskiego pełnił funkcję radcy prefektury w Poznaniu, a następnie został komisarzem policji departamentu poznańskiego. Zmarł w 1828 roku.

Jego syn Robert jako młody chłopak, uczeń gimnazjum Św. Marii Magdaleny w Poznaniu, kilkakrotnie brał udział w akcjach antyniemieckich. Uczestniczył w powstaniu

listopadowym. Służył w 1 pułku jazdy kaliskiej. Za waleczność na polu walki otrzymał odznaczenie Virtuti Militari. Ożenił się z Teolindą Kurnatowską i gospodarował w swoim majątku w Prusimiu.

REICHE (1840-1945)

W 1827 roku znajdujące się w okolicy Prusimia wsie Rozbitek i Mechnacz zostały kupione od Bogusława Unruga przez Johanna Heinricha von Reiche z Blankenburga. W 1840 roku syn Johanna Heinricha von Reiche- Georg Heinrich powiększył majątek kupując Prusim i folwark Zielona Chojna. Rodzina von Reiche była wówczas w posiadaniu 2500 hektarów.

Ród von Reiche tytuł szlachecki otrzymał XVIII wieku. Za założyciela rodu uznaje się Albertusa z Rike, patrycjusza z miasta Hameln. W 1237 roku Albertus był burmistrzem tego miasta. Tytuł szlachecki od cesarza Karola VI otrzymał Tajny Radca Jobst Christoph von Reiche (1657-1740) 7 lipca 1716 roku. Wielu mężczyzn z rodziny von Reiche poświęciło się karierze wojskowej. Na szczególną uwagę zasługuje Friedrich Bernhard Christoph Theodor (1774-1840), uczestnik kampanii wojennych przeciwko Francji w latach 1792-1814.

W 1881 roku właścicielem Prusimia, Rozbitka i Zielonej Chojny był Ernst von Reiche (1849-1896), porucznik pruskiej kawalerii. Jego następca został Heinrich, który był czynnym działaczem i organizatorem mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej. Pełnił także funkcję przewodniczącego rady zboru ewangelickiego w Orzeszkowie. Nowi właściciele wybudowali w Rozbitku okazałą rezydencję- neogotycki pałac oraz duży zespół folwarczny. W 2 połowie XIX wieku powstało w Prusimiu rozległe założenie folwarczne wraz z zabudową. W 1846 roku rodzina von Reiche wybudowała dwukondygnacyjny spichlerz. Pochodzący z połowy XVIII wieku dwór w Prusimiu von Reichowie przebudowali w 2 połowie XIX wieku.

W 1905 roku w Prusimiu mieszkały 202 osoby, w okręgu dworskim 181 osób, w tym 106 protestantów i 277 katolików. W 1910 roku w samej wsi mieszkało 200 osób, a w okręgu dworskim 176. W 1930 roku majątek prusimski liczył 995 hektarów i posiadał cegielnię.

W okresie międzywojennym majątki w Prusimiu i Rozbitku były wzorowo prowadzone przez Heinricha von Reiche. W związku z ustawą o reformie rolnej z 1925 roku,

która polegała na przymusowej sprzedaży nabywcom lub wykupie przez państwo gruntów podlegających parcelacji, majątek w Prusimiu w części został poddany parcelacji. Od 1928 roku trwały procedury, polegające na wycenie majątku i wystawianiu parceli na sprzedaż. Proces ten przebiegał wolno, zwłaszcza po kryzysie gospodarczym z 1929 roku.

Heinrich von Reiche był ostatnim właścicielem Prusimia, Rozbitka i Zielonej Chojny. Zmarł wiosną 1939 roku. Jego żona Margarete (urodzona w Waldow) przejęła zarządzanie majątkiem. Po II wojnie światowej majątek w Prusimiu został przejęty przez państwo i zbiegiem lat uległ dewastacji. Budynki na terenie folwarku zostały pozbawione racjonalnej konserwacji, a część z nich rozebrano. Od 2004 roku zespół pofolwarczny w Prusimiu jest w rękach prywatnych.



Herb rodziny von Reiche znajdujący się nad wejściem do dworu w Prusimiu

OLENDRZY

- **ZARYS OSADNICTWA OLENDERSKIEGO**
- **WSIE OLENDERSKIE W POWIECIE
MIĘDZYCHODZKIM**

KIM BYLI OLEDRZY

Olendrami nazywano dawniej w Polsce osadników holenderskich, którzy w XVI wieku w związku z prześladowaniami religijnymi we Flandrii i Fryzji, znaleźli schronienie i spokoje życie w Polsce. W polskich źródłach występuje wiele określeń osadników olęderskich: *hollendrzy*, *holędrzy*, *holendrzy*, *olędrzy*, *olendrzy*. Wszystkie są obocznościami i wywodzą się od nazwy pierwszych osadników z Niderlandów.

Pierwsza osada olenderska w Polsce powstała w 1527 roku w okolicach Pasłęka. W następnym okresie Holendrzy rozpoczęli osuszanie Żuław gdańskich, gdzie założyli 5 kolonii. Budowali kanały, stawiali zwodzone mosty, odwadniające wiatraki, sadzili wierzby. Wsie olenderskie powstały również na Kujawach, w Wielkopolsce oraz w mniejszym zakresie w Małopolsce i na Mazowszu.

Przyczyn rozwoju osadnictwa holenderskiego w Polsce należy szukać zarówno w warunkach społeczno- religijnych oraz gospodarczych Holandii, jak i w sytuacji gospodarczej Rzeczypospolitej. W XVI wieku w Niderlandach upowszechnił się anabaptyzm, z którego wyrosło następnie wyznanie mennonickie. Ultrakatolicycy habsburscy władcy Hiszpanii, którzy sprawowali władzę w Niderlandach- Karol V i Filip II zajadłe tępił wszelkie herezje na terenie swych państw. Mennonici, byli prześladowani od początku swej działalności przez katolików, ale także przez przywódców reformacji Jana Kalwina i Marcina Lutra. Ten ostatni wyznawał zasadę, że władcy danego państwa decydują o tym, jaką religię mają wyznawać ich poddani. Niestosujących się do tej zasady prześladowano, więziono, wysiedlano lub zabijano. Zmuszeni do emigracji mennonici z terenów Fryzji i Północnych Niderlandów wyemigrowali do krajów niemieckich. Stąd byli werbowani przez przedstawicieli polskiej szlachty do zasiedlenia terenów leśnych i bagiennych na ziemiach polskich.

Szukając przyczyn migracji Holendrów oprócz kwestii wyznaniowych wspomnieć należy także o przyczynach gospodarczych. Niderlandy w czasie walk o niepodległość zostały w duży stopniu zniszczone. Sytuacja ta skłaniała do szukania lepszych warunków bytowania. Dodatkowym czynnikiem proemigracyjnym dla ludności wiejskiej w północnych Niderlandach był brak dostatecznej ilości ziem pod uprawę. Było to spowodowane załamaniem się tempa osuszania gruntów na skutek działań wojennych.

W związku z intensyfikacją rolnictwa w XVI wieku pojawiła się konieczność rozszerzenia areału uprawianej ziemi. Wymagało to większego nakładu pracy i większych umiejętności w zakresie kultury rolnej. Mowa tu o gruntach wymagających osuszenia lub

ochrony przed powodzią, terenach lesistych oraz gruntach zarosłych, które kolonizacja średniowieczna omijała. Takie umiejętności posiadali mieszkańcy Niderlandów i Fryzji, którzy od wieków zmagali się z bagnistymi terenami. Stąd też kolonistów olenderskich osadzano nad brzegami wód, na miejscach nizinnych i mokradłach, na obszarach zalesionych.

Oprócz osuszenia gruntów olendrzy byli zobowiązani do wykarczowania terenów leśnych, na których powstawały wsie. Zarówno z jednym, jak i z drugim nowi osadnicy radzili sobie znakomicie. Olendrzy posiadali umiejętności, które pozwalały im gospodarować, na terenach trudnych, które trzeba było dopiero przysposobić do działalności osadniczej i rolniczej. Gospodarstwa prowadzone przez olendrów cechowały się znacznie większą wydajnością, nowoczesnością, lepszą organizacją pracy w porównaniu z gospodarstwami chłopów pańszczyźnianych. Stąd też sprowadzenie ich na tereny dotąd leżące odłogiem wiązało się z wielkimi korzyściami dla polskiej szlachty.

Olender znaczyło wolny

Wsie olenderskie były specyficznymi wspólnotami na tle feudalnej Rzeczypospolitej. Andrzej Frycz Modrzewski w dziele „O naprawie Rzeczypospolitej” tak scharakteryzował położenie polskich chłopów w XVI wieku:

Należy oczy na to otworzyć, że żywot chłopu nie różni się od żywota niewolnika, że zawsze on przykuty do pługa i ziemi, że od rana do nocy pracuje czy to dla siebie, czy swego pana. Wielu z nich starczy chleba ledwo na pół roku; przez resztę roku wiodą życie w okrutnej nędzy.

Natomiast olendrzy byli ludźmi wolnymi. Nie byli zobowiązani do odrabiania pańszczyzny na rzecz właściciela wsi. Płacili jedynie czynsz. Wysokość czynszu określona była proporcjonalnie do posiadanej ziemi. Za terminowe płatności renty feudalnej odpowiadała solidarnie cała gmina. Właściciel wsi był zadowolony, gdyż otrzymywał pewny dochód i to z terenów będących wcześniej nieużytkami. O popularności tego typu osadnictwa świadczy fakt, że szlachta przenosiła na prawo olenderskie wsie już istniejące i zamieszkałe.

Wspólnota olenderska posiadała rozbudowany samorząd. Miała prawo do własnej pieczęci, a nawet godła. Władzę administracyjną i sądowniczą gminie olenderskiej sprawowali wybierani przez mieszkańców wsi sołtysi i ławnicy. Przysługiwało im prawo niższego sądownictwa, nakładanie oraz egzekwowanie zasądzonych kar. Z zebranych w ten

sposób pieniędzy musieli rozliczyć się przed mieszkańcami. Pieniędźmi tymi wolno im było rozporządzać za zgodą współmieszkańców w celu zaspokajania potrzeb lokalnych.

Gmina olenderska zawierała kontrakt osadniczy z właścicielem gruntów. W przypadku lokacji na prawie olenderskim kontrakty z osadnikami zawierane były jako z ludźmi wolnymi. To odróżniało ją od wsi na prawie niemieckim. W przypadku wsi na prawie niemieckim kontrakt osadniczy zawierany był z zasadźcą, występującym w imieniu właściciela gruntu. W takich wsiach zasadźca stawał się pośrednikiem między panem a mieszkańcami osady i zostawał dziedzicznym sołtysem wsi.

Kontrakt osadniczy precyzyjnie regulował stosunki gminy olenderskiej z właścicielem wsi. Zasadniczą kwestią była dzierżawa gruntów. W początkowym okresie osadnictwa olenderskiego ziemię przekazywano osadnikom olenderskim w dzierżawę czasową, najczęściej na okres kilkunastu lat. W późniejszym czasie na terenie Prus Królewskich, Kujaw i częściowo na Mazowszu dzierżawę zamieniano w emfiteuzę. Emfiteuza umożliwiała czerpanie zysków z tytułu dzierżawy, ale bez prawa do własności gruntu i bez możliwości nabycia przez zasiedzenie. Natomiast w Wielkopolsce obowiązywała zasada wieczystej dziedzicznej dzierżawy ziemi i wieczystego prawa czynszowego.

Pierwsze kontrakty olenderskie stały się wzorcem dla zawierających je osadników w późniejszych latach. Kontrakty formułowane były po niemiecku, polsku lub po łacinie. Język niemiecki i łacina występowały najczęściej w Prusach Królewskich. Kontrakty w języku polskim dominowały w Koronie. W Wielkopolsce ok. 22% kontraktów spisano po niemiecku, zdarzały się nawet przywileje spisane zarówno po niemiecku jak i polsku. Jako przykład umowy zawartej przez mieszkańców wsi na prawie olenderskim z właścicielem wsi może posłużyć kontrakt z Nowej Silnej (okolice Pszczewa)¹:

¹ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, Articuli colonorum (Acc) Theodorus Czartoryski episcopus Posnaniensis colonis sui Pszczeviensis In (Nowa Silna) privilegium super agro iner Jabłonka et Lewice exstirpandos concedit.

Theodorus Czrtoryski episcopus Posnaniensis colonis sui Pszczewiensis In (Nowa Silna) privilegium super agro iner Jablonka et Lewice exstirpandos concedit.

***Teodor Xiże Na Klewanie y Żukowie Czartoryski
z Bożej y S.: Rzymskiej Stolicy Łaski Biskup Poznański***

Wszem i wobec i każdemu osobna osobliwie tym, do których tylko zawsze o tym wiedzieć należeć będzie, wiadomo czyniemy, że gdy w Biskupstwie naszym Poznańskim y do niego należących naszych Stołowych Dobrach wiele grunta Roli, Łąki niezysne y puste leżą. Postanowiliśmy przeto oneż omni possibili modo do lwszej hory y Porządku przyprowadzić y one puste Pole dobremi Ludźmi obsadzić. Do którego końca przez starania nasze między Jablonką y Lewicami zaległych Kluczu Pszczewskim zaległych deserach za iednostaynymi u naszej katedry będących prałatów, kanoników najmilszych naszych Braci Konsensem założyliśmy nazwane Kolonye y uczciwym tamże mieszkańcom zwyż wzmiankowane puste role przez niniejszy Przywilej pod następujacemi Kondyzyami spuściliśmy i konfirmowaliśmy to iest

1^{mo} mocą tego spuszczenia wolno będzie wspomnianych Holendrom zażywać zwyż wyrażone Roli rudować, orać, siać i poczynić z niemi iako z swemi gruntami podług upodobania swego, yako naylepiey wiedzą y mogą. Na to wyliczaią oni nam przy oddawaniu imze grunta od Huby po 30 morgów Pruskiej i Magdeburskiej miary rachując po dwanaście Talarów, Taler po 5 Tynfów rachując, gruntownego czynszu a my nadaiemy im na 6 lat wolności, od tego dnia licząc którego sobie wymierzoną Rolę w Possesyą odbiera. Po wejściu tych sześć lat wolnych, wypłacić nam rocznie będą od huby po dwanaście Talarów rachując Talarar po 5 Tynfów, czynszu, y to na Najświętszą Pannę Gromiczną za odebraniem kwitu od Prześwietney Zwierzchności.

2^{do} Podworzą swoje chliwy, stodoły, pod czas tych 6 lat wolnych z drzewa na własnym gruncie stojącego sami budować i zakończyć obowiązują się.

3^{tio} Ubespieczamy zwyż wspomnianych Holendrów że iako oni tak ani następcy żadnym Poddaństwem obciążeni niebędą, owszem każdemu, któremu się iuż pod nami mieszkać nie będzie podobalo, wolno będzie wyprowadzić się aby tylko dobra swoje takim ludziom zaprzedał, którzy by byli zdolni do wypłacenia panu czynszu i innych podatków.

4^{to} Dobra nieruchome żadnemu wolno będzie Kościołowi zapisać, zostawić lub zaprzedać.

5^o Gdyby którzy bezpotomnie albo inszych bliskich pokrewnych którzy by Dziedzicami jego nazywani bądź niemogli umarł, w tym razie pozostały majątek takiego spada na Łan (Pan) który Onego podług upodobania zaprzedać y inszego Gospodarza obsadzić który zarówno Hollendrem być powinien.

6^o Każdy może drzewo na gruncie swoim stojące na własny obrócić pożytek, i gdyby po wejściu lat wolności który nie miał drzewa na opał na swoim gruncie, wtedy wolno mu bądź takiemu one z Pańskiego Boru za pokazaniem jednak kwitu od dworu brać powinien sobie przywieść.

7^{mo} Udzielamy wspomnianym Holendrom wolność nazwiska w Pańskich Borach.

8^o Wolno będzie każdemu tyle chować Pszczół, ile mu się będzie podobało.

9^o Na weselach, pogrzebach, chrzcinach Piwo, Gorzalka z naszych mielcarów lub Gościńców zażywane bydź ma.

10^{mo} Kryminały i insze sądowe sprawy iako też te w których sąsiedzi względem gruntów gruntów Pola sprzeczki mają od sołtysów i Ławników osądzone bydź mają zaś Partye, która by się dekretem obciążona od sołtysów sądziła wolna będzie Appellacya do Dworu.

11^{mo} Co się tycze piętnej straty umniejszoney nad trzech Talarów ta ma bądź oddana do kassy. Przewyższająca zaś trzech Talarów Kwota ma bądź w zupełności oddana dworowi.

12^{mo} Ma Gmina mieć tey wolności aby sobie podług upodobania swego co Rok na Świątki obrala sołtysa i Ławników.

13^{ma} Mają ci Holendrzy bydź wolni od wszelkiej usługi w zaprzęgi nie tylko Dworskiej ale y od inney przypadkowej napaści wedle możności mają od dworu Pszczew bydź zapłonieni i obronieni.

14^{mo} Jeśliby się którego Budynki /:od czego uchowaj Boże:/ przez ogniowy przypadek miały obrócić w Perzynę, to my takowemu /:gdyby na swoim gruncie Budynkowego nie miał drzewa:/ z naszego boru do wybudowania się tyle drzewa budynkowego za odebraniem na to kwitu od dworu pozwalamy i darowujemy.

15^{mo} Obowiazan ma bydź sołtys roczne czensze od każdego sąsiada wybierać y one do Dworu zwyż wyrażonego Terminu za odebraniem kwitu odnoszyć.

16^o Obligują się wszyscy społeczności mieszkańcy ku nam zachować wierność i posłuszeństwo, y Pańskiey ile możności przestrzegać szkody i między sobą żyć w zgodzie i miłości.

17^{mo} Także obiecują oni tak dla siebie iako i dla swoich następców Pola, Łąki pilnie uprawić i wyrudować. Miałby się zaś między nimi znaleźć zaniedbujący Poli y grunta, takiego za

wiadomością i konsensem pańskim wolno będzie im rygować y oddalić a Plac iego lepszym obsadzić gospodarzem.

18^{mo} Po wejściu wolnych lat Gospodarstwa mają być rewidowane, huby wymierzone aby każdy wiedział od siła ma czynszować.

19^{ma} Dla Karczmarza iedna huba ma być wymierzona i to ma być wolne od czynszowania.

20^{mo} Także uczciwemu Wawrzyńcowi Witce Annemerowi y Pierwszemu na Holendrach Gospodarzowi y ego Potomstwu wiecznemi czasy darujemy pół Huby Roli y onę od czynszowania wolną czyniemy także na zawsze.

21^{mo} Według dobrego katolickiego obrządku wspomnieni Holendrzy należeć do Kościoła Pszczewskiego będą i od wszelkiej dziesięciny wolni będą. Co się tyczy Iura Stolae raz na zawsze proboszczem Pszczewskim Pszczew ugodę stanowić będą którą my aprobować y konfirmować będziemy.

22^{do} Aby karczmarz tym pilniej szenk tak piwa iak gorzalki doglądał będzie miał w nagrodę zawsze 20stą beczkę piwa y 20sty Garniec Gorzalki.

23^{tio} Wszystkie porządki i Kondycje którzy wszyscy Holendrzy przyieli y dobrowolnie na nie zezwolili, podług ich żądań niniejszym przywilejem aprobowaliśmy aprobowaliśmy konfirmowaliśmy.

24^o Ubezpieczamy wspomnianych Holendrów że żaden z nich większym czynszem y Podatkiem, które tu nie są wyrażone nie ma być obciążony, chyba ze Rzeplita nowe powszechne nakładała kontrybucyje, od których nikt ekskludowanym być nie może. Wszystkie zapisane Punkta, Klauzule y Kondycje chcemy my y nasi Sukcessorowie wspomnianym Holendrom y ich następcom wiecznemi czasy dotrzymać dla wiekszej konfirmacji podpisaliśmy własną Ręką ten przywilej i Pieczęć naszą podłożyliśmy.

Dan w Pszczewie 2do February 1743

Teodor Czartoryski
Biskup Poznański

Jan Sigismund Tolzemitt
Jego Książęcy Mości Sekretarz

Przy dzierżawie olendrzy płacili panu tzw. wkupne. W Prusach Królewskich i na Kujawach wkupne płacono już przy pierwszej dzierżawie i przy każdym kolejnym jej przedłużeniu. Natomiast w Wielkopolsce olendrzy płacili panu tylko przy przejściu z dzierżawy czasowej na wieczystą.

Osadnicy olenderscy i ich potomkowie mieli prawo odnowić kontrakt. Od XVII wieku kontrakty miały najczęściej charakter wieczysty. Kolonista, za odpowiednią opłatą, nabywał na zawsze prawo do dzierżawionej ziemi. Jeżeli właściciel ziemi decydował się na zmianę dzierżawców, musiał dać odszkodowanie ustępującym za wzniesione budynki.

Po osiedleniu się olendrzy otrzymywali okres tzw. wolnizny, czyli zwolnienia od wszelkich świadczeń na rzecz pana. Przez 5-7 lat nie płacili czynszu. Zobowiązani byli w tym czasie do wzniesienia budynków mieszkalnych, wykarczowania nieużytków i stworzenia systemu rowów melioracyjnych. Olendrzy, tak jak i inni chłopci, byli zobowiązani do płacenia podatków na rzecz państwa: pogłównego lub podymnego, czasem hiberny lub subsidium charitativum.

Jednostką powierzchni, w której mierzono przyznawaną osadnikom ziemię była w części przypadków huba (inaczej łan pruski, tyle samo co 1 włóka). Zygmunt Gloger pisał, że *w Wielkopolsce włókę roli zwano często z niemiecka hubą lub hufem*². Do tej pory w Wielkopolsce podając lokalizację gospodarstw znajdujących się na obszarze dawnych osad olenderskich potocznie mówi się „na hubach”.

Mennonici

Mennonici to grupa wyznaniowa założona przez Menno Simmonsa w 1536 roku w Niderlandach. Większość menonitów zasymilowała się z czasem z miejscowymi kalwinami, pozostali wyemigrowali na Pomorze Gdańskie i do Prus Zachodnich. Do Polski przybyli w okresie, gdy w przeciwieństwie do Europy Zachodniej, nie było wojen między różniącymi się w wierze.

Mennonici przejęli wiele w swej doktrynie z protestantyzmu w wydaniu kalwińskim. Nie uznawali sporządzania wizerunków Jezusa i świętych. Podobnie jak baptyści, menonici za ważny uważają tylko chrzest dorosłych. Nie uznają żadnej hierarchii. Wspólnoty mennonickie zarządzane są przez wszystkich wiernych, którzy sami wybierali swych diakonów i kaznodziejów.

Mennonici dużą wagę przywiązywali do czynnego realizowanie zasad religijnych. Byli ludźmi bardzo pracowitymi i bogobojnymi. Stylem życia przypominali dzisiejszych amiszów. Głową rodziny mennonickiej był ojciec. Żona winna była mężowi całkowite

² Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. IV, Warszawa 1903, s.189.

posłuszeństwo. Zajmowała się domem i opiekowała dziećmi. Kobiety ubierały się bardzo skromnie. Nie używały guzików. Brak guzików i kieszeni symbolizował rezygnację z dóbr materialnych i zwrócenie ku Bogu. Nie uznawały żadnych nowinek w strojach. Nosiły jedynie czepiec i fartuch na ciemnej, zapiętej pod szyję na haftki sukni. Mężczyźni mennonici uznawani byli za uprzejmych, ale bardzo powściągliwych w zachowaniu. Większość dnia spędzali w polu.

Mennonici nie uczestniczyli w życiu wsi w przypadkach, kiedy stanowili w niej mniejszość, a także nie dopuszczali do siebie nikogo z zewnątrz. Stronili od wiejskich potańcówek i hucznych zabaw. Przyzwyczajeni do samowystarczalności i przepełnieni głęboką wiary płynącą z ich religii odrzucali wszystko czego zakazuje Biblia. Wszyscy mieszkańcy osad olenderskich pomagali sobie przy budowie domów, wspólnie zbierali plony. Starali się przy tym być samowystarczalni. Wyrabiali dla siebie także odzież, narzędzia, meble

Cechą charakterystyczną wspólnot mennonickich był solidaryzm i egalitaryzm. Osobom, które spotkało nieszczęście, pomagali wszyscy współwyznawcy. Na opiekę ze strony członków wspólnoty mogły liczyć osoby starsze, samotne i zniedołężniałe.

Mennonici nie uznawali instytucji przysięgi, odmawiali służby wojskowej i obowiązywał ich zakaz używania broni. Z tego powodu spotykało ich wiele problemów, zwłaszcza osadników zamieszkujących Prusy Zachodnie. Byli zmuszeni do płacenia wysokiego podatku, by uchronić się przed służbą wojskową. Dodatkowe represje ze strony władz pruskich objawiały się zakazem poszerzenia posiadłości bez zezwolenia administracyjnego.

Represyjne działania rządu pruskiego zmusiły mennonitów do ponownej emigracji. W 1786 roku wysłannik carycy Katarzyny II złożył olendrom wyznania menonickiego propozycję osiedlenia się na terenie Rosji. Zaoferowano im dogodne warunki: darmowy transport do Rosji, dla każdej rodziny 80 hektarów ziemi, pożyczkę na zagospodarowanie oraz swobodę religijną. Pierwsza grupa emigrantów jesienią 1789 roku opuściła region gdański i przeniosła się na tereny południowej Rosji. Olendrzy założyli tam kolonie Moloscha i Chortica. W tym samym czasie w okolicach Lwowa powstały wsie mennonickie założone na mocy dekretu carskiego, zwalniającego członków grupy z odbywania służby wojskowej.

Wielu mennonitów wyemigrowało również do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii, Meksyku, Indii, Zairu, gdzie potomkowie żyją do dziś, kultywując tradycje swych przodków. W okresie międzywojennym polscy mennonici stanowili drugie pod względem

liczebności skupisko na świecie. Najwięcej ich zamieszkiwało na Żuławach. Ministerstwo Spraw Wojskowych w 1925 roku zwolniło żołnierzy wyznania mennonickiego od składania zwykłej przysięgi, opracowując dla nich specjalną rotę, na którą mogli odpowiedzieć „tak”. Mennonici mogli służyć w batalionach sanitarnych. Według spisu z 1921 roku w Polsce mieszkało ok. 1500 mennonitów. Tych, którzy zdecydowali się pozostać w naszym kraju, po II wojnie światowej przymusowo wysiedlono, sprowadzając na ich miejsce ludność ze wschodniej Polski.

Czy olender zawsze był Holendrem

Z biegiem czasu skład etniczny osadnictwa na prawie olenderskim stał się niejednorodny. Nazwa „olender” nabrała specyficznego znaczenia. Przestała charakteryzować narodowość osadników, a zaczęła określać pewien ściśle określony model gospodarowania i organizacji społecznej, czyli gospodarstwa czynszowe wolnych rolników. Osadnicy przybywający do Wielkopolski pochodzili z sąsiednich obszarów Nowej Marchii, Pomorza, Brandenburgii, Śląska, krajów niemieckich, czeskich jak również rekrutowali się spośród polskiej ludności, która w XVIII w. stanowiła ok. 35-38% ogółu mieszkańców olendrów.

W XVII i XVIII wieku pojawili się wśród nich Niemcy. Byli to najczęściej poddani chłopcy, uchodzący przed naciskiem gospodarczym w związku ze zwiększeniem na obszarze na wschód od Łaby obciążeń feudalnych. Nie bez znaczenia była również obawa przed poborem do pruskiej armii. Wyznający protestantyzm niemieccy chłopcy szukali w Rzeczypospolitej tolerancji religijnej.

W odpowiedzi na nasilenie zbiegostwa do Polski chłopów z Marchii Brandenburskiej i Pomorza szlachta marchijska składała skargi do polskiej szlachty, wskazując na niebezpieczeństwo wyludnienia całych wsi. Jako przykład może posłużyć pismo Fryderyka Wilhelma z 1659 roku o zwrot zbiegów wydane w odpowiedzi na skargi stanów Nowej Marchii, iż *poddani ich teraz często uciekają do Polski, natomiast tamtejsi panowie ich nie wydają*. Ruch ten nasilił się zwłaszcza po potopie szwedzkim, ponieważ wzrosło wtedy zapotrzebowanie na kolonistów, na skutek wyludnienia wielu regionów Polski. Brakowało rąk do pracy, a w związku z tym wiele gruntów zamieniło się w nieużytki. W znacznie mniejszym stopniu zniszczenia dotknęły duże gospodarstwa, więc wielcy właściciele

ziemscy, rozporządzający znaczącym kapitałem, obok najmowania bezrolnej ludności i osadzania jej na folwarkach, zaczęli sprowadzać nowych osadników na niewykorzystywane dotąd podmokłe grunty w pradolinach oraz na obszary leśne. W tym okresie miała miejsce w Polsce druga fala kolonizacji niemieckiej, na którą składa się osadnictwo fryderycjańskie i olenderskie. Lokowano również innego rodzaju osady: wsie softysie, huty, hamry, kolonie, „budy”. Jednak większość, bo 55% stanowiły olendry.

W związku z tym, że od XVII wieku olender nie zawsze musiał być Holendrem, nie można utożsamiać olendrów tylko i wyłącznie z wyznaniem mennonickim. Mieszkańcy wsi na prawie olenderskim byli także katolikami lub protestantami. Liczba protestantów we wsiach olenderskich zaczęła wzrastać od początku XIX wieku. Także w olendrach zakładanym w dobrach kościelnych mieszkali luteranie. W celu pozyskania ludności protestanckiej stwarzano jej nawet lepsze warunki, niż katolickiej. Protestanci uzyskiwali prawo swobód religijnych, zakładania parafii, budowania zborów i szkół.

Szacuje się, że w 1772 roku na terenie Rzeczypospolitej w 1208 osadach olenderskich mieszkało ok. 104 tysiące osób. Wśród nich 12 tysięcy osób było wyznania mennonickiego, 55 tysięcy Niemców (87% luteranie), 35 tysięcy Polaków (katolicy) oraz ok. 2 tysiące cudzoziemców (protestanci). W 1864 roku na ziemiach polskich we wsiach olenderskich mieszkało już tylko 5% menonitów, przeważali protestanci- Niemcy (58%).

Jak Olendrów postrzegali sąsiedzi

Duża surowość religii mennonickiej i konsekwentne stosowanie jej zasad powodowało zamknięcie społeczności olenderskich. Olendrzy utrzymywali jedynie sporadyczne kontakty z innymi społecznościami. Rzadko uczestniczyli w życiu wsi.

Gdy wśród mieszkańców wsi na prawie olenderskim zaczęli pojawiać się Niemcy, sytuacja niewiele się zmieniła. Oto co Oskar Kolberg pisał na temat Olendrów w Wielkopolsce:

Wspomnieć tu też wypada pokrótce o stosunku i zachowaniu się naszego ludu w obec cudzoziemców i innoplemieńców. Dla żydów, z którymi zresztą podobnie jak i w innych częściach Polski łączą go tu związki handlu i interesu, żywi on ducha większą niż gdzieindziej tolerancją nacechowanego. Żyda ogładzonego i ubranego po niemiecku, uważa prawie za Niemca. Na Niemców osadników (olendrów), z którymi niewiele mając styczności domowej, żyje w zgodzie, acz bez zażyłości i przyjacielskich stosunków, wynajduje niemało konceptów

(przedrzeźniając mianowicie złą ich polszczyznę) i różne zabawne prawi o nich dykteryjki, wszakże najczęściej bez obrazy uczuć ich narodowych i religijnych i pod tym względem, więcej niż by się po nim spodziewać należało, jest pobłażającym. Przyznać trzeba, że i postępowanie systematyczne większej części tych olendrów, spokojnie i wytrwale około swej chodzących roli i dobytku, nie dałoby powodu do nieporozumień i kłótni, gdyby nie wielorakie poduszczenia z góry i wyraźna we wszystkich sprawach żywota publicznego protekcja żywiołu i języka niemieckiego z krzywdą i lekceważeniem polskiego, która rozbudzając między niemi namiętności narodowe, i jad nienawiści w spokojne dotychczas szczepiąc serca, zgodę tę co chwila rozrywa³.

Warto zaznaczyć, że sarmacka szlachta, niechętna wobec innych narodowości i religii, do Holendrów była bardzo przychylnie nastawiona. Być może ze względu na tak dobre kojarzenie Holendrów z pracowitością i dostatkiem te odczucia przeniosła także na holenderskich osadników w Polsce:

Holendrzy, którzy w nabiął obfici, około którego dziwnie ochędożnie umieją chodzić. Ich też Polak podziwia za umiejętne gromadzenie dóbr- z kupiectwa ustawicznego z rzemiosła wybornego wielkie zyski, z zysków bogactwa, a z bogactwa potęgą⁴.

Dużo mniej podziwu sarmacka szlachta miała dla demokratycznych zasad panujących we wsiach holenderskich:

Tam plebs rządzi [...] Rej tam wodzą plebei sami, chłopstwo tamte⁵.

Olendrzy uchodzili za ludzi pracowitych, uczciwych. Nie prowokowali sąsiedzkich konfliktów. Wspólnoty olenderskie utrzymywały szkoły i nauczyciela dzięki czemu olendrzy nie tracili własnej kultury, rodzimego języka, tradycji, wiary. Do upadku Rzeczypospolitej nie spolszczyli się, lecz na skutek napływu nowych osadników z Niemiec w okresie rozbiorów wielu uległo zniemczeniu.

Z czasem, nawet mimo antagonizmów polsko- niemieckich, społeczność wiejska nabrała do nich szacunku. Prawa panujące w obrębie gmin oraz typowe dla olenderskiego etosu cechy: pracowitość, sumienność, uczciwość, surowa moralność, pomoc sąsiedzka, wkrótce przekonały Polaków, że olendrzy to dobrzy, pomocni sąsiedzi.

Olendrzy w Wielkopolsce

³ Oskar Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. IX: Wielkie Księstwo Poznańskie, Warszawa 1963, s. 54- 55.

⁴ J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie: (1607-1613). Droga do Baden (1683)*, oprac. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 65, 57.

⁵ J. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. i wstęp W. Czapliński, Warszawa 1976, s. 116.

Wielkopolska w XVI i XVII wieku była terenem intensywnego osadnictwa. Szczególnie dotyczyło to okolic Skwierzyny, Międzychodu, Trzciela, Nowego Tomysła i Pszczewa. Jest to teren na którym przeważają gleby 6, 7 i 8 klasy bonitacyjnej, stanowiąc 40% powierzchni tego obszaru. Jest to okolica o zdecydowanie najgorszych warunkach glebowych Wielkopolsce. Przeważają tam gleby bielcowe. Jest to typ gleb wytworzonych na piaskach, bardzo kwaśnych, najgorszych pod względem przydatności rolniczej, posiadających bardzo mało wilgoci. Ze względu na ubóstwo składników mineralnych oraz próchnicy takie obszary są w większości porośnięte borami sosnowymi.

Z inicjatywą lokacji wsi na prawie olenderskim w Wielkopolsce wychodziła najczęściej szlachta. Na 687 osad olenderskich, które powstały w Wielkopolsce do 1793 roku, właścicielami 8 na 10 była szlachta. Pozostałe wsie powstały w królewskich dobrach, kościelnych i dobrach miast królewskich.

Zdarzały się też przypadki, że olendrów osadzano we wsiach, które częściowo były zamieszkałe przez ludność poddaną. Powstawały w ten sposób osady mieszane. W Wielkopolsce dominowały osady na trzebieżach leśnych, które powstawały na obszarze sandru nowotomyskiego, wzdłuż moreny czołowej środkowopoznańskiej i w Pradolinie Warszawsko-Berlińskiej. Bardzo trudne do zagospodarowania były tereny w okolicy Puszczy Noteckiej, o gęstym wodnym unerwieniu i z trudno dostępnymi bagnami.

Osadnictwo olenderskie na terenie Wielkopolski znacząco przyczyniło się do rozwoju demograficznego tego regionu. Jednak ze względu na niekompletność materiałów źródłowych trudno jest wskazać dokładną liczbę wsi na prawie olenderskim lokowanych w Wielkopolsce. Władysław Rusiński przyjmuje, że tych osad było około 550. Natomiast ostatnie badania Zbigniewa Chodyły wskazują, że należy powiększyć ich stan do około 700. Najintensywniej w Wielkopolsce osadnictwo olenderskie rozwinęło się w rejonie Pniewy-Lwówek- Pszczew- Trzciel- Zbąszyń- Wolsztyn- Rakoniewice.

W Wielkopolsce ruch osadnictwa olenderskiego rozpoczął się w 1597 roku wraz z lokacją Olędrów Ujskich (dzisiejsze Ługi Ujskie). Koniec osadnictwa olenderskiego na ziemiach polskich pod zaborem pruskim wiąże się z wprowadzeniem przez Prusy jednolitego samorządu gminnego i regulacją stosunków wiejskich w 1823 roku. Natomiast w przypadku tej części Wielkopolski, która znalazła się pod zaborem rosyjskim, cezurę stanowi wprowadzenie reformy rolnej w 1864 roku.

Proces lokowania osad na prawie olenderskim w Wielkopolsce przebiegał w kilku etapach. Najmniej, bo tylko 16 osad powstało w okresie od 1597 do 1659 roku (m. in. Ujskie Olędry, Olędry Nowe Dwory, Herbardowo, Folsztyn, Maryanowo Olędry, Olędry Murzynowskie, Olędry Róża, Aleksandrowo, Świniary Olędry). Wsie te powstały na miejscach nizinnych, podmokłych- nad Notecią i Wartą.

Intensyfikacja osadnictwa na prawie olenderskim w Wielkopolsce nastąpiła po zakończeniu wojen ze Szwedami w 1660 roku i trwała do II rozbioru Polski (1793 rok). W tym okresie na prawie olenderskim lokowano 720 osad, przy czym w odniesieniu do 675 istnieje pewność, że były to wsie olenderskie. Większość lokacji nastąpiła po 1720 roku.

W zachodniej części Wielkopolski, obszarowo większej, powstało do 1793 roku 278 miejscowości na pewno olenderskich. Natomiast we wschodniej, mniejszej części regionu istniało 409 takich osad. Jednak jeśli chodzi o liczebność gospodarstw, to mimo, że zachodnia część Wielkopolski była uboższa w osady, to była bogatsza w liczebności gospodarstw, która stanowiła 54,3% ogólnego stanu gospodarstw Wielkopolski. Osady niewątpliwie olenderskie, które były lokowane w XVIII w. stanowiły ponad 80% z ok. 800 nowych powstałych wówczas w Wielkopolsce osad. Po drugim rozbiorze Polski w pruskiej części Wielkopolski na prawie olenderskim lokowano 50 wsi, a w części zajętej przez Rosjan 70.

Osady olenderskie w powiecie międzychodzkiem

Współcześnie powiat międzychodzki obejmuje cztery gminy: Międzychód, Sieraków, Chrzypsko Wielkie i Kwilcz. Do pierwszego rozbioru Polski obszar ten wchodził w skład Prowincji Wielkopolskiej i był częścią województwa Poznańskiego z ziemią Wschowską. W XVI wieku ten fragment Prowincji Wielkopolskiej był średnio zaludniony, w przeciwieństwie np. do województwa brzesko-kujawskiego, łęczyckiego, rawskiego i płockiego. Te województwa pod względem gęstości zaludnienia dorównywały najbardziej zaludnionym krajom rolniczym na zachodzie Europy.

Na terenie Wielkopolski (w granicach sprzed 1792 roku), poza dawnymi powiatami kościańskim i poznańskim, tylko powiaty gnieźnieński i pyzdrowski miały poważniejszą liczbę osad olenderskich. Prawdopodobnie w odniesieniu do całej Wielkopolski stosunek olendrów do ogółu ludności wiejskiej wynosił ok. 10%.

Osadnicy, którzy zasiedlili wsie na prawie olenderskim w dzisiejszym powiecie międzychodzkiem, podobnie jak w przypadku większej części Wielkopolski, pochodzili z Niemiec. Wyjątkiem były osady, które już wcześniej istniały i zostały jedynie pod względem organizacji prawnej przeniesione na prawo olenderskie. Przybysze zza zachodniej granicy poszukiwali w Polsce lepszych warunków bytowania oraz wolności religijnej. Odnaleźli to właśnie we wsiach na prawie olenderskim.

Na terenie dzisiejszego powiatu międzychodzkiego powstało 20 osad na prawie olenderskim. Pierwsza wieś olenderska w powiecie- Bukowiec Olędry, została lokowana w 1691 roku w gminie Sieraków. Natomiast w gminie Kwilcz pierwsza wieś olenderska- Daleszynko powstała 1748 roku, a w gminie Międzychód- Meryń Stary w 1695 roku. Ostatnia lokacja wsi na prawie olenderskim na terenie dzisiejszego powiatu międzychodzkiego miała miejsce w 1791 roku (Miłostowo).

Najintensywniej osadnictwo olenderskie rozwijało się w okolicach Międzychodu. Spośród 20 wsi olenderskich powstałych na terenie powiatu, 11 znajdowało się w okolicy Międzychodu. Jest to zasługa rodziny Unrugów, która w 1597 roku została właścicielem Międzychodu. W dobrach Unrugów międzychodzkiego powstały m. in.: Mierzyn i Mierzynek, Miłostowo, Skrzydlewo.

Od północnego- wschodu dobra międzychodzkie graniczyły z ziemią sierakowską, na której terenie znajdowały się wsie olenderskie: Bukowiec Olędry, Dębowskie Olędry, Bucharzewo Olędry, Tuchola Olędry, Chorzępowa, Radosz. W okolicach Kwilcza powstały 3 wsie olenderskie: Daleszynek, Mechnacz i Miłostowo, a w pobliżu Chrzypiska Wielkiego- Białokoszyce (Białokoskie Olędry).

W demografii historycznej przyjmuje się, że jeden dym (domostwo) zamieszkiwało w okresie staropolskim średnio 6 osób. Zatem znając liczbę dymów w poszczególnych wsiach olenderskich można oszacować liczbę mieszkańców. Największą wsią olenderską na terenie dzisiejszego powiatu międzychodzkiego był Radosz (Radoskie Olędry) z 35 dymami, czyli z ponad 210 mieszkańcami (na początku XVIII wieku). Radosz był jedną z największych wsi w Puszczy Noteckiej. Mimo niezbyt urodzajnych gleb wieś należała do bogatych, a średnia wielkość gospodarstwa wynosiła 80 ha. W 1845 roku we wsi Radosz było 553 mieszkańców. Zdecydowaną większość stanowili protestanci, tylko 5 osób było wyznania rzymskokatolickiego.

Dużymi wsiami były także Skrzydlewo, Mechnacz (Olędry) i Drzewce (Olędry), zamieszkałe przez ok. 140 osób. Najmniej ludne były natomiast Białokoszyce (Białokoskie Olędry) oraz Bucharzewo (Olędry), zamieszkałe przez kilka rodzin (30 mieszkańców).

Porównując liczbę dymów we wsiach olenderskich powstałych na terenie dzisiejszego powiatu międzychodzkiego można stwierdzić, że największe były wsie olenderskie w okolicy Międzychodu. Średnia liczba dymów w tych wsiach to ok. 16. Oznacza to, że średnio mieszkało w nich ok. 100 osób. Na terenie dzisiejszego powiatu międzychodzkiego w XVIII wieku w osadach na prawie olenderskim mieszkało ok. 1500 osób.

Tab. 1. Wsie olenderskie w dzisiejszym powiecie międzychodzkiem

Nazwa osady w XVIII wieku	Dzisiejsza nazwa	Rok założenia	Liczba dymów w momencie lokacji	Liczba dymów w 2 połowie XIX wieku
Białokoskie Olędry	Białokoszyce	1766	5	-
Bucharzewo Olędry	Bucharzewo	1722	5	10
Bukowiec Olędry	Bukowce	1691	7	-
Chorzepowa	Chorzepowo	1753	12	-
Daleszynko	Daleszynek	1748	9	-
Dębowskie Olędry	Dębowiec	1722	11	-
Drzewce Olędry	Drzewce	1724	22	-
Kozy Olędry	Kozia	1765	6	-
Mechnacz Olędry	Mechnacz	1784	22	-
Mechocińskie Olędry	Muchocinek	1758	10	-
Meryń Nowy	Mierzynek	1713	21	31
Meryń Stary	Mierzyn	1695	9	12
Piłskie Olędry	Piłka	1763	-	73
Miłostowo	Miłostowo	1791	14	-
Radoskie Olędry	Radusz	1700	35	56
Skrzydlewo	Skrzydlewo	1785	22	33
Sowiagóra Olędry	Sowia Góra	1702	12	20
Tuchola Olędry	Tuchola	1740	13	-
Zatom Nowy Olędry	Zatom Nowy	1751	16	-
Zwierzyniec Olędry	Zwierzyniec	1751	7	-

Źródło: W. Rusiński, *Osady tzw. „Olędrow” w dawnym województwie poznańskim*, Kraków 1947, s. 132-143; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I-XIV, Warszawa 1880-1895.

**Tab. 2. Wyznanie mieszkańców wsi olenderskich
w dzisiejszym powiecie międzychodzkiem w 2 poł. XIX wieku**

Wieś	Liczba mieszkańców	Wyznanie			
		Protestanci		Katolicy	
		l. b.	%	l. b.	%
Bucharzewo	76	57	75	19	25
Mierzyn Nowy	240	229	95,4	11	4,6
Mierzyn Stary	107	104	97,2	3	2,8
Miłostowo	545	461	84,6	84	15,4
Sowia Góra	130	128	98,5	2	1,5
Skrzydłewo	301	174	57,8	127	42,2
Radusz	553	547	98,9	6	1,1
Razem	1952	1700	87,1	252	12,9

Źródło: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I-XIV,
Warszawa 1880-1895.





Chata olenderska we wsi Pilka (dawniej Pilskie Olendry)

PROGRAM OLENDERSKI
W SKASENIE
OLENDERSKIM
„OLANDIA”
W PRUSIMIU

Naszym celem jest nadanie zespołowi dworsko - pałacowemu w Prusimiu charakteru skansenu olenderskiego. Odwołaliśmy się do kultury olenderskiej z wielu względów. Osadnictwo olenderskie wpisało się w XVI wieku w krajobraz Wielkopolski. W najbliższej okolicy Prusimia zostało lokowanych 20 wsi na prawie olenderskim.

Dzięki olendrom nastąpił wzrost poziomu kultury rolnej w Wielkopolsce. Wraz z rozwojem wsi na prawie olenderskim zaczął się upowszechniać nowoczesny typ kontraktów osadniczych, z dominującą rolą czynszu, a nie pańszczyzny. Podstawą funkcjonowania społeczności olenderskich był silny samorząd. W feudalnej Polsce olendrzy byli wolnymi ludźmi, najzamożniejszą grupą chłopów.

Mennonicka moralność olendrów, oddanie pracy oraz daleko posunięta samowystarczalność społeczności olenderskich sprawiły, że olendrzy wnieśli znaczący wkład w typowy dla Wielkopolski etos pracy. Do tych wartości będziemy odwoływać się tworząc „Olandię”.

Wątki kultury materialnej wsi olenderskiej zostaną wyeksponowane w wielu punktach na obszarze zespołu dworsko-pałacowemu w Prusimiu. Chcielibyśmy zaznaczyć, że dążymy do wiernego odtworzenia typowych dla olendrów zabudowań, przedmiotów codziennego użytku, sprzętów gospodarskich oraz strojów. Będziemy to czynić w oparciu o ikonografię oraz zabytki kultury materialnej zgromadzone w polskich muzeach.

ELEMENTY SKANSENU OLENDERSKIEGO

„OLANDIA” W PRUSIMIU

1. Ścieżka edukacyjna z parkiem miniatur
2. Ekspozycja przedstawiająca wyposażenie izby olenderskiej
3. Aranżacja pokoi w Dworku
4. Studnia
5. Czarna kuchnia, piec chlebowy, wędzarnia
6. Ekspozycje olenderskie w zbiornikach bezodpływowych na placu głównym
7. Koło młyńskie
8. Wóz olenderski
9. Stroje olenderskie dla obsługi
10. Imprezy i zajęcia dla grup
11. Działalność naukowa
12. Działania proekologiczne- program „Znów szumią wierzby”
13. Publikacja na temat osadnictwa olenderskiego w Wielkopolsce i Skansenu Olenderskiego „Olandia” w Prusimiu

I. Wieś olenderska w miniaturze oraz ścieżka edukacyjna

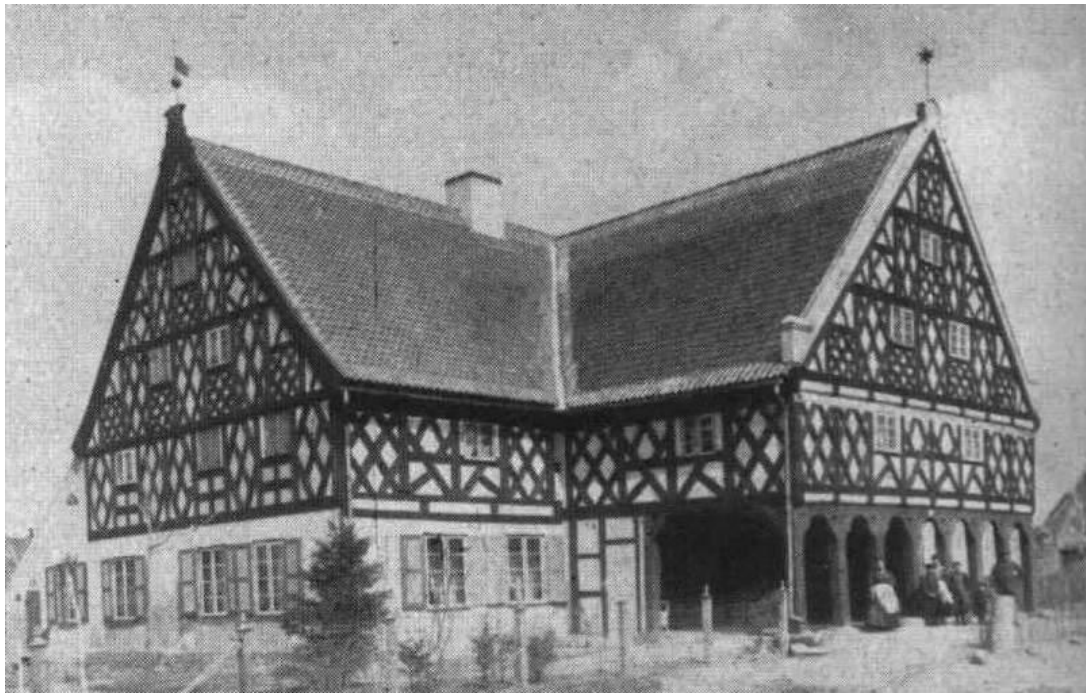
Ścieżka zlokalizowana będzie na stoku przed Pałacem, między Hotelem Kamiennik a Hotelem Spichlerz, na sztucznie utworzonym pagórku, nawiązującym do olenderskiej tradycji stawiania budynków mieszkalnych i gospodarczych na wzniesieniu.

Najistotniejszym elementem ścieżki edukacyjnej będzie park miniatur- **wieś olenderska w miniaturze**. Wszystkie zabudowania wykonane zostaną w skali 1:10 i będą wzorowane na zachowanych zabudowaniach olenderskich (poniżej prezentujemy obiekty, na których będziemy wzorować się opracowując miniatury). Na wieś olenderską w miniaturze składać się będą następujące elementy: budynek domu modlitwy menonitów (Fot. 1), zagroda z domem podcieniowym (Fot.2), dom mieszkalny typu Langhof- mieszczących pod wspólnym dachem część mieszkalną i gospodarczą złożoną z obory i stodoły (Fot. 3), zagroda fryzyjska- dom zawierający pod wspólnym dachem wszystkie budynki stykające się ze sobą pod różnymi kątami (Fot.4.), wiatrak typu olenderskiego (Fot. 5).

Wędrując ścieżką edukacyjną, oprócz podziwiania zabudowań w miniaturze, będzie można zapoznać się z informacjami dotyczącymi tradycji osadnictwa olenderskiego na ziemiach polskich (informacje umieszczone zostaną na tablicach, głazach) oraz obejrzeć sprzęty gospodarskie i narzędzia rolnicze związane z kulturą olenderską.



Fot.1. Dom modlitwy menonitów, Mała Nieszawka, 1890 rok



Fot.2. Dom podcieniowy ze Stalewa, 2 poł. XIX wieku



Fot. 3. Dom mieszkalny typu langhof z Bogatki 2 poł. XIX wieku



Fot. 4. Zagroda fryzyjska- Sady k/ Płocka, pocz. XIX wieku⁶



Fot. 5. Wiatrak olenderski z Jarzmanowic

⁶ Fotografie 1 - 4 pochodzą ze strony: www.holland.org.pl

II. Ekspozycja w Spichlerzu przedstawiająca wyposażenie izby olenderskiej

Spichlerz podworski znajduje się przy bramie wjazdowej do folwarku, na skarpie. Został zbudowany w 1844 roku. Jest to pięciokondygnacyjny budynek z użytkowym poddaszem. Budynek nie jest podpiwniczony. Fundament oraz dwie kondygnacje wzniesione zostały z kamienia. Otwory okienne, częściowo zamurowane są z nadprożami ceglanyimi łukowymi.

Ekspozycja przedstawiająca wyposażenie izby olenderskiej znajdować się będzie na parterze Hotelu Spichlerz. Składać się będą na nią: meble wykonane na wzór olenderski (szafy, skrzynie, stoły, ławy, krzesła), przedmioty codziennego użytku, sprzęty gospodarskie, typowe stroje olenderskie. W tym celu gromadzimy eksponaty związane z życiem codziennym i zajęciami gospodarskimi. Meble, które zostaną umieszczone w spichlerzu zostaną wykonane na wzór mebli olenderskich znajdujących się w zbiorach muzeów etnograficznych. Szczególny nacisk zostanie położony na prezentację sztuki snycerskiej, która stała u olendrów na bardzo wysokim poziomie.

Ekspozycja składać się będzie z trzech części: życie codzienne, zajęcia gospodarskie oraz plony. Aby ukazać typowe wiejskie zajęcia domowe zgromadzone zostały niezbędne w każdej wiejskiej chacie narzędzia: kierzynki, dzieże, niecki, młynki do palenia kawy i do mielenia kawy, pralka bąbelkowa, tary do prania, prasa do wyciskania soku z owoców, ceramika kuchenna, łopata do chleba, kołowrotki. Każdy gospodarz starał się być samowystarczalny, stąd w chłopskiej zagrodzie znajdowało się bardzo wiele narzędzi, często wykonanych własnoręcznie przez domowników. W Spichlerzu wyeksponowane zostaną narzędzia kowalskie (wiertarka kowalska, drobne narzędzia) oraz przedmioty wykonywane w warsztatach kowalskich: podkowy, zawiasy, kłódki, gwoździe. Zaprezentowane zostanie także kolekcja różnorodnych chomąt, orczyków, uprząży skórzanych. Olendrzy korzystając z dostępności do wikliny sami wykonywali różne domowe przedmioty dzięki umiejętnościom plecionkarskim: różnego rodzaju kosze, raki, kószki. Olendrzy mieszkający w okolicach Puszczy Noteckiej z pewnością zajmowali się także bartnictwem i pszczelarstwem, stąd na wystawie w Spichlerzu znajdą się także sprzęty pszczelarskie: odymiacze, faje, kószki, kłoda.

Trzecią część ekspozycji stanowi wiejski wóz, którego ścianki boczne wykonane zostały z wikliny. Będzie on służył do wyeksponowania plonów rolnych umieszczonych w wiklinowych koszach.

Ekspozycja olenderska w spichlerzu jest wzbogacona dużą ilością starych fotografii przedstawiających życie wielkopolskiej wsi oraz zabytkowymi kartami pocztowymi z Holandii, na których podziwiać można piękne krajobrazy z typowymi elementami holenderskimi- wiatrakami.



III. Aranżacja pokoi w Dworku

Dwór położony jest na skarpie nad Jeziorem Kuchennym. Został zbudowany w 2 połowie XVIII wieku, o czym mogą świadczyć sklepione kolebkowo piwnice oraz masywne mury obwodowe. Posiada cechy stylu klasycystycznego. Jest to budynek dwukondygnacyjny, podpiwniczony, z wstawką szczytową w elewacji frontowej. Nakryty jest dachem mansandrowym. Od strony parku znajduje się mały portyk wykonany z muru podtrzymującego taras, z którego schodzą lustrzane schody. Nad wejściem do dworu znajduje się herb rodziny von Reiche.

Każdy z pokoi w Dworku poświęcony jest jednemu rzemiosłu lub zajęciu gospodarskiemu. Zaaranżowany został pokój rybaka, tkacza, pszczelarza, rolnika, kowala, młynarza, rolnika, zielarza. Ma to na celu ukazanie typowych dla wsi wielkopolskiej, a w tym

i dla olendrów zajęć gospodarskich. Dzięki temu każdy z pokoi posiada wyjątkowy charakter.

Dla celów edukacyjnych oprócz eksponatów związanych z tematem przewodnim każdego z pokoi, odwiedzający Dworek będą otrzymywali materiały edukacyjne dotyczące dziejów wsi wielkopolskiej (w załączniku).

MAŁA ARCHITEKTURA

IV. Studnia

Studnia, będąca nieodłącznym elementem zabudowań gospodarskich zostanie usytuowana przed Hotelem Kamiennik. Będzie to studnia typu kołowrotowego, z dachem krytym gontem.

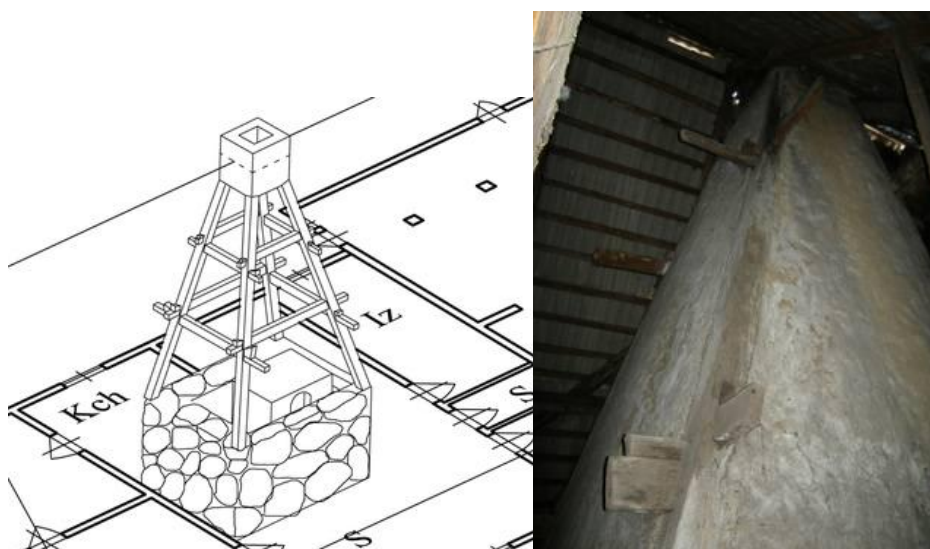


V. Piec chlebowy, czarna kuchnia, wędzarnia

Elementy małej architektury- piec chlebowy, czarna kuchnia wędzarnia będą kolejnym nawiązaniem do typowych dla olenderskiej wsi zajęć i sposobów przygotowywania żywności. Zostaną wykonane z zachowaniem oryginalnej technologii.



Piec chlebowy



Czarna kuchnia wykonana z kamienia polnego i komin butelkowy – sztagowy



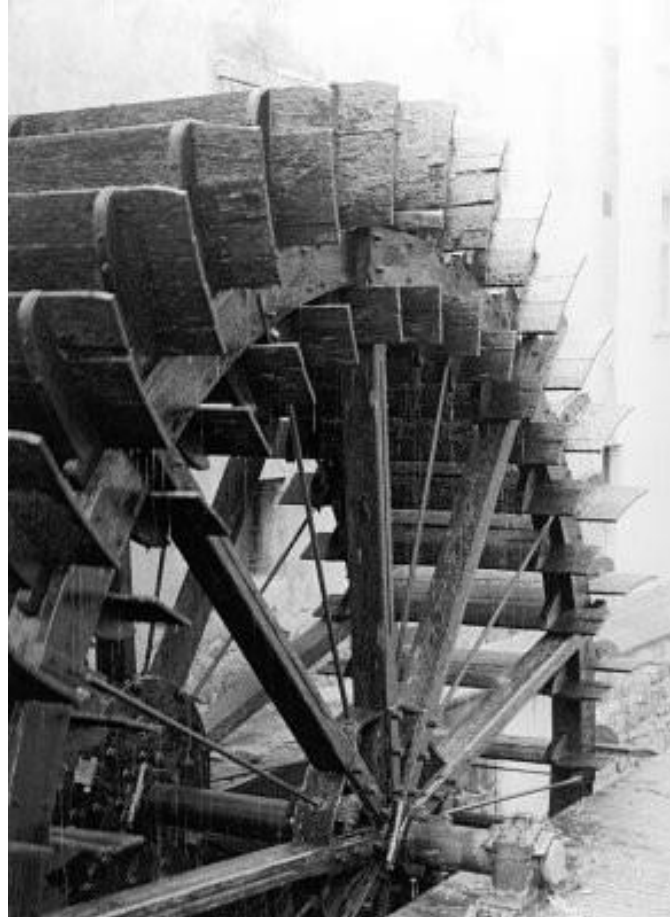
Wędzarnia

VI. Ekspozycje olenderskie w zbiornikach bezodpływowych na placu głównym

Zbiorniki będą miejscem ekspozycyjnym scen i narzędzi związanych z rolnictwem olenderskim. Zbiorniki zostaną osuszone, odremontowane. Betonowe kręgi, ścięte na wysokości 50 cm od poziomu placu, będą wyposażone w instalacje oświetleniową i zostaną przykryte szklanymi taflami.

VII. Koło młyńskie

Koło młyńskie o średnicy 1,5 metra usytuowane będzie w parku nad Jeziorem Kuchennym, w miejscu ujścia strumienia. Strumień zostanie spiętrzony betonowo- kamiennym progiem o wysokości ok. 50 cm.



VIII. Wóz olenderski

Drewniany wóz olenderski do zaprzęgu konnego- zostanie wykonany na wzór oryginalnych wozów olenderskich. Będzie używany do celów ekspozycyjnych oraz rekreacyjnych.



IX. Stroje olenderskie dla obsługi

Na wzór typowych dla tradycji olenderskiej strojów wiejskich zostaną zaprojektowane stroje dla obsługi obiektów hotelowych. Stanowiąc będą bardzo istotny element, nadający Skansenowi Olenderskiemu „Olandia” w Prusimiu autentyczny, stylowy charakter.

Typowy olenderski strój kobiecy składał się z długiej spódnicy, nakładanego na nią fartucha, bluzki z lekko bufiastym rękawkiem, zebrany wąskim mankietem oraz gorsetu. Zarówno bluzka, jak i gorset nie posiadały guzików, ponieważ mennonicy guziki uważali za przejaw zbytku. Stosowano wiązania na tasemki lub zapięcia na haftki. Ważnym elementem stroju był biały czepek. Natomiast mężczyźni ubierali szerokie spodnie o długości do połowy łydki, koszule i na to krótki kubraczek.



X. Imprezy dla ludności

Bardzo ważnym elementem programu olenderskiego w Prusimiu będą **imprezy otwarte dla ludności oraz zajęcia przygotowane dla grup**. Mają one przybliżyć tradycje holenderskich osadników szerszemu gronu osób. Planowane jest zorganizowanie

- olenderskiego święta pracy (1 maja),
- święta smażenia powideł według oryginalnego olenderskiego przepisu (z buraków i jabłek)
- pleneru dużej rzeźby w drenie organizowany w trzecim tygodniu sierpnia.

Urokliwe położenie Skansenu stwarza miły nastrój do biesiadowania, w czasie którego będzie można skosztować chleba z pieca, który powstanie na terenie skansenu, mięsiwa z wędzarni oraz innych specjalów wytwarzanych w tradycyjny sposób.

Grupy zorganizowane będą mogły wziąć udział w zajęciach, które zostaną przygotowane z myślą o wszystkich grupach wiekowych- od przedszkolaków po osoby w starszym wieku. Będą to zarówno wykłady jak i zajęcia warsztatowe poświęcone rzemiosłu i pracom gospodarskim. Pragniemy także nawiązać współpracę ze szkołami z powiatu międzychodzkiego oraz działającym w Międzychodzie Uniwersytetem Trzeciego Wieku, aby zainteresować zarówno młodzież, jak i starszych historią regionu oraz dziejami osadnictwa holenderskiego na naszych ziemiach.

XI. Działalność naukowa Skansenu Olenderskiego

„Olandia”

Skansen „Olandia” będzie miejscem spotkań środowisk naukowych zainteresowanych tradycją wsi olenderskich, a zwłaszcza podejmowanie działań na rzecz ochrony zabytków kultury materialnej Olendrów. Planowane są konferencje naukowe, których celem będzie pogłębianie wiedzy na temat spuścizny polskich, a zwłaszcza Wielkopolskich olendrów. Planowane tematy:

- *Tradycje melioracji w Wielkopolsce*
- *Olenderski krajobraz Wielkopolski*

XIII. Działania proekologiczne- program „Znów szumią wierzby”

Nawiązując do tradycji olenderskiej nasadzeń wierzb na wałach, groblach oraz wzdłuż kanałów melioracyjny Skansen „Olandia” podejmie inicjatywę na rzecz propagowania tego rodzaju zadrzewień śródpolnych, śródłukowych i śródpastwiskowych. Pełnią one bardzo ważną rolę w ekosystemie. Chronią przed erozją, silnymi wiatrami oraz są miejscem życia wielu drobnych zwierząt. Opóźniają odpływy poroztopowe, redukują prędkość wiatru, co wpływa na zmniejszenie parowania oraz zatrzymują wody pozimowe. Zadrzewienia są osłoną i kształtują mikroklimat na danym obszarze. Ograniczają również prędkość wiatru, a to z kolei powoduje wzrost wilgotności powietrza. Prawidłowa konstrukcja zadrzewień łagodzi rolniczy klimat pól położonych w ich zasięgu.

Działania mające na celu upowszechnienie wiedzy o korzyściach wynikających z zadrzewień śródpolnych z wykorzystaniem nasadzeń wierzb, oprócz celów ekologicznych stanowić będą ważny element programu odtwarzania olenderskiego krajobrazu Wielkopolski.



**XII. Opracowanie naukowe na temat Skansenu Olenderskiego
„Olandia” w Prusimiu i osadnictwa olenderskiego
w Wielkopolsce**

W przygotowywaniu jest opracowanie naukowe dotyczące dziejów osadnictwa olenderskiego w Wielkopolsce oraz kultury materialnej olendrów. Książka ta stanowić będzie bazę naukową ekspozycji olenderskiej w Skansenie „Olandia” w Prusimiu.

MATERIAŁY EDUKACYJNE

ZAJĘCIA LUDNOŚCI WIELKOPOLSKICH WSI

ROLNIK

Zajęcia ludności wiejskiej były bardzo wszechstronne. Ze względu na sytuację ekonomiczną wspólnoty wiejskie były samowystarczalne. Oprócz prac związanych typowo z hodowlą zwierząt i uprawą ziemi, rolnicy wykonywali jeszcze wiele innych czynności. Byli budowniczymi, stolarzami, cieślami, kołodziejami, bednarzami, rzeźnikami, myśliwymi. Kobiety na wsi zajmowały się mleczarstwem, tkactwem, same szyły ubrania, haftowały, pracowały w ogrodzie.

Gospodarka wiejska była zdominowana przez folwark pańszczyźniany. Wzrost obciążeń pańszczyźnianych hamował rozwój wsi. Dlatego tak wyjątkowym zjawiskiem były osady na prawie olenderskim, w których podstawowym obowiązkiem było płacenie czynszu a nie odrabianie pańszczyzny, a ich mieszkańcy byli wolnymi ludźmi

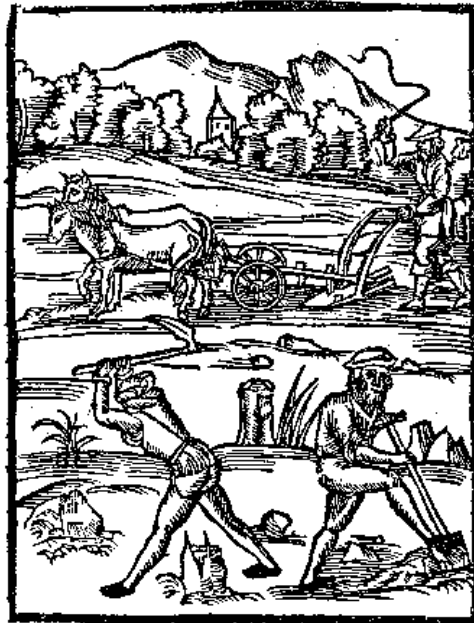
Wczesną wiosną, gdy już stopniały śniegi orano i bronowano pole. W ten sposób przygotowano pole do siewu. Siano ręcznie, sypiąc wprost na pole. Późną wiosną rozpoczynały się sianokosy. O świcie mężczyźni szli na łąkę ścinać trawę, która następnie przetrząsana widłami i grabiami, schła na słońcu. Po dwóch trzech, dniach siano zwożono wozami drabiasnymi do stodół, po uprzednim uformowaniu w kopy.

Latem, gdy dopisała pogoda, rozpoczynały się żniwa. Trwały one zazwyczaj kilka dni. Nasi prapradziadowie do ścinania zboża używali sierpów. Potem zaczęto używać kos, które przyspieszały te prace. Po ścięciu łąny wiązano w snopki i układano na kopy. Kiedy zboże wyschło zwożono je do stodół i młócono cepami. Po żniwach znowu nadchodziły sianokosy.

Gdy upowszechniła się uprawa ziemniaków głównym jesiennym zajęciem były wykopki. W zbieraniu ziemniaków brała udział cała rodzina. Rządki kopano motykami, a następnie zbierano wykopane ziemniaki. Była to bardzo żmudna i męcząca praca. Wykopki

mogły trwać nawet kilkanaście dni. Po wykopkach przychodził czas na zasianie zbóż ozimych.

Zimową pora nie było zbyt wiele roboty na wsi. Jednak każdą wolną chwilę wykorzystywano na inne pożyteczne prace. Kobiety zbierały się i przędły razem len na kołowrotkach, darły pierze, robiły ciepłe rzeczy na drutach, tkwały na krosnach oraz haftowały obrusy i serwetki. Mężczyźni natomiast obrządzali, rąbali drewno na opał. W niedziele cała rodzina jechała do kościoła wozami konnymi lub pieszo. W ten dzień zazwyczaj nie wykonywano żadnych robót.



Wiosną i latem wstawano bardzo wcześnie- około 5 godziny. Chłopi wychodzili na pole. Kobiety w tym czasie robiły tzw. obrządek, czyli: karmiły świnie, doily krowy, doglądały też kurnika. Dopiero po tym przychodziła pora na śniadanie, które musiało być gotowane i syte, aby rodzina miała siły do pracy. Składało się ono np. z zupy, ziemniaków z barszczem, ze zsiadłym mlekiem. Po śniadaniu gospodarz razem z żoną i dziećmi szedł do pracy. Na wieczór po ciężkiej pracy wszyscy wracali do domu. Kobieta przygotowywała posiłek, a mężczyzna wykonywał prace w gospodarstwie. Po posiłku rodzina odmawiała modlitwę i szła spać.

MŁYNARZ

*Gdy chleb, jako największy dar Boga, w takim był zawsze poważaniu
u narodu polskiego, że podnosząc z ziemi upuszczoną okruszynę,
na znak przeproszenia całowano,
więc też i zawód młynarski miał u ludu polskiego większe,
niż inne rzemiosła, poważanie.*

Z. Gloger

Młynarz, podobnie jak kowal, stanowił wiejską elitę zarówno jeśli chodzi o zamożność, jak i o poważanie przez innych członków wiejskiej społeczności. Inicjatywę gospodarczą młynarzy nie krępowała pańszczyzna tego rodzaju, jak u chłopów, ani inne powinności wobec właściciela wsi. Dawało to młynarzom znaczną swobodę w gospodarce rolnej. Posiadali znacznych rozmiarów grunty, użytkowali ogrody i łąki. Na rzecz dworu młynarze byli zobowiązani świadczyć prace ciesielskie. O korzystnej pozycji gospodarczej młynarzy w społeczności wiejskiej świadczy również zatrudnianie siły najemnej.

Jeszcze we wczesnym średniowieczu rozcierano na mąkę przy użyciu żarna. Od IX wieku w Polsce zaczęły upowszechniać się młyny, czyli budynki wyposażone w urządzenia służące do mielenia ziarna zbóż, dla uzyskania mąki, kasz, płatków zbożowych. Ze względu na dominującą w gospodarce folwarcznej i chłopskiej produkcję zboża, młyn był jednym z najważniejszych obiektów gospodarczych służących jego przetwarzaniu. Początkowo młyny lokalizowano nad ciekami wodnym i wyposażano je w koło wodne zwane też młyńskim, w którym siła napędzająca mechanizmy mielące ziarno czerpana była z energii spiętrzonej wody.

W XIII wieku w Polsce pojawiły się wiatraki. W końcu XVIII wieku działało ok. 6 tys. wiatraków. Stanowiło to 35% wszystkich młynów, reszta to młyny wodne. Okresem, który szczególnie sprzyjał rozwojowi obiektów wiatracznych w Polsce, była 2 połowa XIX wieku. W Wielkopolsce wiatraki już od momentu pojawienia się w XIV wieku, szybko wrosły w krajobraz, stając się symbolem i ozdobą naszego regionu, a w XVIII wieku, kiedy Polska stała się potęgą zbożową i zagłębiem młynarstwa w Europie, ich ilość dochodziła nawet do 12 tysięcy w Wielkopolsce i około 20 tysięcy w całym kraju.

Wczesny wiatrak (koźlak) był drewnianą budką na słupie, którą obracano by ustawić skrzydła odpowiednio do kierunku wiatru. Oprócz przerabiania ziarna na mąkę, koźlaki służyły także do pompowania wody. Na terenie Wielkopolski występowały trzy rodzaje wiatraków: słupowe (koźlaki), wieżowe (wiatraki holenderskie zwane holendrami lub wiatrakami wieżyczkowymi, a nawet wieżowcami) i rolkowe (paltraki).



Najpopularniejszym typem wiatraka był koźlak. Składał się z dwóch części: nieruchomej w postaci czteroramiennego siodła oraz obrotowej bryły budynku z czterema skrzydłami. Przy sprzyjającej pogodzie koźlak mógł zemleć do 2 ton ziarna na dobę.

Wiatraki holenderskie zwane holendrami lub wieżyczkowymi miały masywny, nieruchomy korpus, zwykle murowany z cegły, na planie koła lub wieloboku. Korpus nakryty był ruchomą czapą ze śmigłami, która była obracana do wiatru za pomocą urządzenia dyszlowego. W Wielkopolsce holendry pojawiły się w XVII wieku, a upowszechniły w XVIII wieku w związku z kolonizacją olenderską.

Wiatraki rolkowe (rolkowce) zwane paltrakami pojawiły się w Polsce w końcu XVIII wieku. Mają cechy wspólne z koźlakami i holendrami. Ich dolna część na planie koła była murowana, górna wykonana była z drewna. Mechanizm działania opierał się na szynach

ułożonych na obwodzie w części dolnej, po których cała drewniana konstrukcja się obracała. Obrotu dokonywan przy pomocy dyszla. Wiatrak, oprócz głównych śmigieł, miał jeszcze małe skrzydło, które pomagało w nastawieniu głównych skrzydeł odpowiednio do kierunku wiatru.

KOWAL

Kowal s społeczności wiejskiej był bardzo ważną i zamożną osobą. Odwiedzali go różni ludzie, a on sam często wędrował zdobywając wiedzę i umiejętności u innych starszych rzemieślników. Dlatego uważano go za człowieka obytego ze światem, wykształconego, umiającego czytać i pisać. Kowal oprócz tego, że był wysoko wyspecjalizowanym fachowcem w dziedzinie obróbki żelaza, bywał również dentystą i specjalistą od schorzeń końskich. W oczach społeczności wiejskich uchodził więc za autorytet w wielu sprawach. Zawód kowala traktowany był z wielkim szacunkiem również ze względu na powiązanie pracy z ogniem, a ogień w wierzeniach ludu kojarzył się ze świętością i budził respekt.

Kowale wykonywali narzędzia niezbędne gospodarstwie- kraty, zamki, zawiasy, okucia, brony, jak i przedmioty kultu- krzyże nagrobne, przydrożne i w kapliczkach. Wyroby kowalskie były niezbędne w budownictwie, gospodarstwie domowym i rzemiośle.

Kuźnia mieściła się zazwyczaj w oddzielnym budynku. Była wyposażona w palenisko, miech oraz kowadło. Niezbędne narzędzia w pracy kowala to: młoty, kleszcze, pilniki, obcęgi, przecinaki, punktaki, gwintownice, imadło, szlifierka, świder, itp.

Kuźnia była miejscem spotkań mieszkańców wsi, tutaj również dochodziło do spotkań z przyjezdnymi. Poprzez kuźnię docierało na wieś wiele wynalazków. Kowal więc był również pionierem postępu technicznego. Częste wyjazdy do miasta- po opał bądź materiały na wyroby- sprzyjały spotkaniom z kolegami po fachu, dochodziło do wymiany poglądów, dyskusji na tematy zawodowe. Tak rozwijała się myśl techniczna i upowszechniały usprawnienia w poszczególnych kuźniach. Dlatego tak często spotyka się podobne urządzenia w różnych, nieraz bardzo odległych od siebie warsztatach.

Podstawę stałego wyposażenia kuźni stanowi palenisko umiejscowione w ścianie szczytowej, wykonane z cegieł. Nad nim znajdował się komin dymny z kapturem (okapem) z blachy. Przy ścianie ustawiono stoły kowalskie, czyli warsztat na którym kowal wykonywał większość prac. Do warsztatu przytwierdzone było duże imadło, nad nim wiertarki

przyścienne. Poniżej i powyżej, w obejmach kowal umieszczał różnego rodzaju drobne narzędzia, a także cyrkiel kowalski i suwmiarki.

W centrum kuźni stało jedno z najważniejszych narzędzi kowalskich- kowadło. Na nim kowal wykonywał obróbkę metalu. Narzędzie to musiało mieć płaską powierzchnię, aby można było na niej formować odkuwane przedmioty. Najważniejszymi po kowadle narzędziami, służącymi do obróbki żelaza były młoty, których używało się przy bezpośredniej obróbce metalu- kuciu, wyciąganiu, rozklepywaniu, zginaniu. Niemniej ważną rolę pełniły w kuźni kleszcze, służące do chwytania i trzymania rozgrzanego żelaza w czasie kucia.



Żelazo, a w związku z tym i wyroby kowalskie były na tyle drogie, że stanowiły na wsi wykładnik zamożności i pozycji społecznej. Bogaci gospodarze imponowali biedniejszym sąsiadom metalowymi okuciami wozów sań, mebli, kufrów. Zdobiono okucia zarówno wozów jak i przedmioty domowego użytku - kaganki, świeczniki, a nawet siekiery i dusze do żelazek. Było to podyktowane nie tylko względami estetycznymi, ale często praktycznymi- zakończone ostrymi kolczastymi ornamentami kraty do spichlerzy chroniły przed złodziejami. przedmiotu. Czasem pełnił rolę magiczną np. gwiazdy i półksiężycy miały chronić przed złymi mocami.

RYBAK

*Z rzeki zaś obiady miewam częste,
Brzany i certy, lipienie
Łowią się pstrągi, bolenie,
Karpie, leszcze, śliże małe,
Karasie, szczuki zuchwałe,
Węgorze, kielbie, jazice,
Ukleje, trzeble, płocice,
I łosoś też podczas bywa,
Gdy w odmęcie szarym pływa.*

A. Zbylitowski

Rybacko ma w Wielkopolsce długą tradycję ze względu na bogate unerwienie wodne tego regionu. Obok zbieractwa i łowiectwa rybołówstwo było podstawowym sposobem pozyskiwania pożywienia. Szczególnie na przednówku ryby w znaczącym zakresie uzupełniały dietę chłopów.

Należy pamiętać, że chłopci mieli znacznie utrudniony dostęp do połowu ryb. Jeziora w większości przypadków były własnością szlachty lub należały do dóbr kościelnych. Mieszkańcy otrzymywali w formie przywileju prawo do korzystania ze wskazanych zbiorników wodnych, z zastrzeżeniem jak połowy mają się odbywać.

Wraz z upływem wieków ewoluowało samo rybactwo. Początkowo korzystano z tego, co dała natura, czyli łowiono ryby z rzek i jezior. Z biegiem czasu zaczęto zakładać stawy rybne, czyli tzw. rybniki. Stawy budowano systemem paciorkowym wzdłuż rzek. Umożliwiło to grawitacyjny dopływ i odpływ wody, w tym także osuszanie dna. Stawy rybne powstawały nie tylko w majątkach magnackich, kościelnych, królewskich, ale także w licznych folwarkach szlacheckich. Gospodarka stawowa rozwijała się w dobrach średniozamożnej a nawet drobnej szlachty. W stawach hodowano różne ryby, m.in. szczupaki, liny, karasie, leszcze, okonie oraz płocie.

W XVI wieku gospodarka rybacka w Polsce była zaraz po produkcji zbóż najsilniej rozwijającą się gałęzią rolnictwa. Rybactwo przynosiło dochody, a dobry rybak był na wagę złota. Dlatego też bardzo często zdarzało się, że w środku nocy rybak był porywany z jednego gospodarstwa do drugiego. Stawy chcieli mieć możni, władcy, dostojnicy kościoła ale i szlachta wszelkich stanów. Najbardziej rozpowszechnioną rybą tego okresu był karp.

Zasadnicze narzędzia używane przez rybaków uzależnione były od tego jaką techniką łowiono. Najprostsze metody odbywały się bez narzędzi. Łowiono ręką lub używając koszyków lub dużych sit. Tak łowiono brodząc w stosunkowo płytkiej wodzie. Zimą rąbano lód siekierą. W przerębli łowiono podbierakiem. Stosowano też głuszenie ryb drewnianym młotem, którym silnie uderzano zimą o lód, a w innych porach roku o korzenie, czy kamienie w wodzie. Łowiono też ryby, głównie duże, w sidła, czyli umocowaną na kijku pętlę z końskiego włosia lub drutu, którą należało nasunąć na rybę i unosząc kijek zacisnąć.

Inny rodzaj połowów odbywał się przy pomocy narzędzi kolnych, do których zaliczamy harpuny, ości i bodarze. Ich twórcą był na ogół kowal. Łowiono nimi wiosną w okresie tarła i jesienią, głównie na płytkich wodach oraz nocą wabiąc ryby. Na węgorze polowano ością o świcie, kiedy ryba chowała się na dnie w wodorostach. Do narzędzi kolnych zalicza się także grzebienie i kotwy oraz nabijane gwoździami kije. Innego rodzaju narzędziami są haczyki.

Najprostszą wędkę przygotowywano przyczepiając do kija sznurek konopny lub skręcony z końskiego włosia i mocując na tym haczyk, pływak i ciężarek. Wędkę robiono z leszczynowego pręta, ciężarek z ołowiu a pływak z kory topoli lub z korka.

Używano także pułapek- wierszy plecionych z wikliny lub z sieci rozpiętej na wiklinowych obręczach. Wiersze na rzekach łączono z jazami. Podobnym typem pułapki są żaki i mieroże. Łowiło się przy ich pomocy węgorze, liny, leszcze, płotki okonie, miętusy i szczupaki.

Rybakom w pracy pomagała cała rodzina. Tych pomocniczych prac było bardzo wiele- skręcanie linek, przedzenie nici z włókien pokrzyw, konopi i lnu na sieci, wiązanie sieci. Po połowie przychodził czas na naprawy, płukanie i suszenie. Należało te zdobyć przynęty- dżdżownice, larwy ważek i innych owadów lub małe rybki.

Ryby solono w beczkach lub wędzono w różnorodnych wędzarniach. Najprostsza składała się z kilku kamieni lub cegieł stanowiących rodzaj paleniska. Na nich stawiano beczkę bez dna i wieka, a wewnątrz zawieszano nanizane na drut ryby. Często wędzarnia znajdowała się w obrębie domu w kominie dostępnym od strychu.

TKACZ

Na wsi tkanie było zajęciem powszechnym, a umiejętność tkania przekazywana była przez kobiety z pokolenia na pokolenie. W tkactwie ludowym podstawowymi surowcami były włókna naturalne- len, konopie i wełna. Technika tkacka polega na przeplataniu osnowy z wątkiem, według określonego porządku wykorzystując sploty: płócienne, płóciennie-osnowowe, płóciennie- wątkowe, rządkowe. Warsztat tkacki i krosna należały do podstawowego wyposażenia każdego domostwa. Tkano na nich materiały na ubrania oraz tkaniny potrzebne w gospodarstwie i do dekoracji wnętrz.

Do produkcji przędzy wykorzystywano rośliny uprawiane na polach: len i konopie, a także owczą wełnę. Od połowy XIX wieku w tkactwie zaczęto stosować bawełnę. Barwniki do farbowania nici pozyskiwano z roślin: z kory dębu (kolor czarny i szary), z jabłoni i olchy (żółty), marzanny (indygo i niebieski), z owadów: czerwce (czerwień) i innych surowców, np. rud darniowych i opiłków żelaza. Pod koniec XIX wieku zastąpiono je barwnikami chemicznymi.

Najczęściej posługiwano się techniką splotu płóciennego. Materiał powstawał przez przeplatanie prostopadłych do siebie nitek przędzy raz nad, a raz pod nitką osnowy. Tak był tworzony splot dwunicielnicowy. W ten sposób tkano sukno na portki, sukmany. Splot ten był również podstawą tkanin dwuosnowowych, podwójnych, w których rewers stanowi odwrotność kolorystyczną awersu.

Uzupełnieniem strojów szytych przez kobiety na wsiach była praca koronczarek i hafciarek. Kobiety zajmujące się tym rękodziełem nabywały umiejętności od swych matek czy krewnych. Były to dość powszechne umiejętności, zwłaszcza, jeśli chodzi o haft. Haftować można było dosłownie wszędzie, nawet wypasając krowy.

Przy okazji tkactwa warto wspomnieć także o plecionkarstwie. Bagniste tereny nad rzekami porastała wiklina, stając się w Wielkopolsce doskonałym zapleczem surowcowym do rozwoju plecionkarstwa. W wiejskim gospodarstwie wyroby plecione z różnych surowców stanowiły ważny element jego samowystarczalności.

Czynnikami sprzyjającymi w uprawianiu plecionkarstwa były łatwość zdobycia surowców, nieskomplikowany sposób wyplatania i przede wszystkim zapotrzebowanie na tego typu wyroby. Plecionkarstwem zajmowali się zazwyczaj ludzie starsi lub małorolni chłopcy, głównie zimą i wczesną wiosną, traktując to zajęcie jako dodatkowe źródło dochodów.

Umiejętności przekazywano z pokolenia na pokolenie, zaś produkty plecionkarskie przeznaczone były na własny użytek lub sprzedawane na jarmarkach.

BOROWY

Działania człowieka od najdawniejszych czasów zmierzały do podporządkowania sobie tego jednego z najpiękniejszych elementów środowiska naturalnego jakim jest las. Lasy były tajemniczym, mało poznanym środowiskiem, ale jednocześnie dawały schronienie, pożywienie, odzienie, opał i budulec. Postępujący rozwój osad ludzkich, handlu, stosunków społecznych i politycznych na przestrzeni wieków kształtowały zmienny stosunek człowieka do naturalnych zasobów jakimi były lasy. Początkowo produkty leśne były wykorzystywane do zaspokajania potrzeb własnych, z czasem podlegały zbywaniu i wymianie handlowej, co podniosło ogólną wartość lasu. Rozwój osadnictwa powodował jednak potrzebę zdobywania przestrzeni, karczowano więc lasy poprzez wypalanie. Las ustępował przed człowiekiem, a ludzie widzieli w nim niewyczerpane źródło dochodów.

W wierzeniach ludu polskiego las był jako nieoswojone dzikie miejsce umieszczany zawsze w opozycji do domostwa, kojarzonego z bezpieczeństwem i przewidywalnością. Lasem rządziły siły przyrody, które w człowieku budziły zarazem strach i podziw.

Jedną z form zdobywania żywności, zwłaszcza wśród ubogiej ludności wiejskiej było zbieractwo. Choć wraz z rozwojem gospodarki malała jego rola, nigdy nie znikło. Ludzie nie gardzili płodami dostarczanymi w gotowej postaci przez przyrodę. Las był idealnym miejscem dla takiej aktywności. Dawał ludziom jagody (czarne jagody, poziomki, borówki) grzyby, owoce drzew i krzewów (maliny, jeżyny, głóg, owoce tarniny, orzechy), zioła oraz sok z drzew (głównie z brzozy).

Las już w średniowieczu stał się cennym elementem własności prywatnej, bogactwem pilnie chronionym i strzeżonym. Prawo do polowania na niektóre gatunki zwierząt traktowane było jako łaska i nagroda. Monopolem objęta była zwierzyna gruba: tury, żubry, niedźwiedzie, łosie, jelenie, dziki, rysie i dzikie konie, a także bobry. W średniowieczu na drobną zwierzynę i ptactwo wolno było polować każdemu.

Od XVI wieku udział chłopów łowach był regulowany przez właściciela ziemi. Chłopi nie mogli prowadzić łowiectwa na własny rachunek. Zakazano im nawet organizować obronę przed szkodami czynionymi na ich polach przez dzikie zwierzęta. Trudno jednak się

spodziewać, że bezwzględnie stosowano się do tych zasad. Dlatego łowiectwo ludowe przyjęło formę kłusownictwa.

Oficjalne łowy polegały głównie na stosowaniu broni palnej, natomiast łowiectwo ludowe obejmowało także szeroki asortyment urządzeń i sposobów, często magicznych. W Wielkopolsce wierzono, że jeśli po strzale zwierze żyje, to nie jest winna ani strzelba, ani myśliwy, tylko cudzy zły wpływ magiczny. Mówiło się wtedy, że „strzelba żywi”. Aby odczynić urok należało włożyć strzelbę do mrowiska lub przetrzeć lufę gałązką jedliny i po każdym strzale zabieg ten należało powtórzyć. Aby mieć w strzelaniu szczęście zalecano złapać młodą dziewczynę za kolano.

PSZCZELARZ

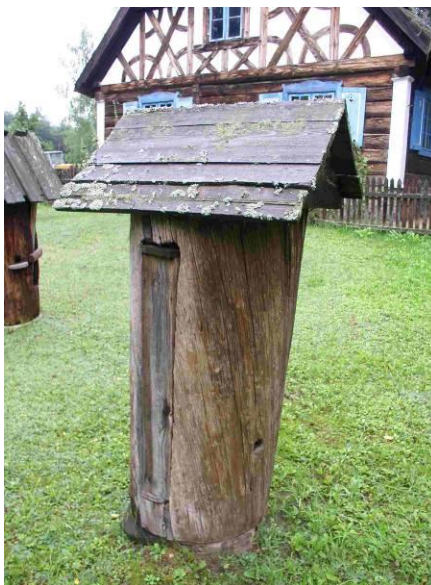
Teren Puszczy Nadnoteckiej od najdawniejszych czasów był bogaty w bory bartne. Nazywa się tak obszary leśne, na których znajdowały się barcie, czyli wydrążone wewnątrz pnia drzew komory przeznaczone do hodowli pszczół. Na barcie obierano zwykle sosny, czasem jodły, liczące najmniej 100 lat, pozbawione gałęzi od dołu. Często w celu zahamowania przyrostu w wzwyz, obcinano ich wierzchołek. W bartnictwie wykorzystywano pszczoły żyjące dziko w dziuplach w lesie. Z 1679 roku pochodzi wzmianka o barciach leśnych w Prusimiu.

O popularności i powszechności bartnictwa świadczy fakt, że ludność Wielkopolski część danin oraz dziesięcinę składała w miodzie lub wosku pszczelim. Za przestępstwo uważano wykradanie miodu z barci, zwłaszcza gdy doszło do zniszczenia rodziny pszczelej. Groziła za to kara śmierci przez powieszenie.

Z biegiem czasu nastąpił rozwój pasiecznictwa. Bartnicy zwozili w jedno miejsce ule kłodowe, zwane też dłubanymi. Wyrabiano je z pni sosen, topoli, wierzb, lip i drzew owocowych. Pasięki uli kłodowych były zakładali w swoich gospodarstwach chłopi, ale częściej powstawały w folwarkach. W dobrach Prusimskich działała pasieka składająca się z 30 kłód (zapis z 1753 roku).

Obok kłód popularne były też ule słomiane czyli kószki. W Wielkopolsce były one popularne zwłaszcza wśród olendrów, którzy przywozili je ze sobą z dawnych miejsc zamieszkania. Kószki rozpowszechniły się wśród chłopów, bo były o wiele tańsze niż barcie kłodowe i łatwe do wykonania. Wystarczyło tylko zrobić sobie z patyków wierzby odpowiednią formę, upleść długi warkocz ze słomy żytniej i przystąpić do samego wyrobu

kószki. Do wyplatania używano korzeni sosnowych, łupanych prętów wierzbowych lub łyka dębowego lub brzoźowego.



Ul kłodowy

Niezbędnymi sprzętami do pracy każdego pszczelarza były:

- **podkurzacz do pszczół**- przyrząd do odymiania pszczół, stosowany do uśmierzania podrażnionych pszczół.
- **miodarka**- urządzenie do odwirowywania miodu z plastrów pszczelich
- **kapelusz z siatką**



Kószka

Pszczoła według wierzeń ludowych to boskie stworzenie, które ma duszę, nie zdycha, lecz umiera, nie żre jak inne zwierzęta, lecz je. Zabicie jej jest ciężkim grzechem. Za wyjątkową pracę pszczole należy się szacunek i uznanie. Pszczelarzowi daje się do trumny plaster wosku i miodu, wota woskowe i trochę wosku do kieszeni. W czasie wyprowadzania zwłok gospodarza- pszczelarza z domu na cmentarz, pukało się do uli i zawiadamiało o tym pszczoły.

ZIELARZ

*Parę garsteczek zielska... ot, suche badyle!
A tu zdrowia ludzkiego, a tu bożych łask tyle!
Och! wielkie dobrodziejstwo, zwłaszcza tutaj w lesie,
Gdzie lekarz wieśniakowi ratunku nie niesie,
Gdzie jednym prostym środkiem, jedną garstką ziela
Niejednemu człowiekowi zdrowia się udziela.*

W. Syrokomla

Rośliny lecznicze zwane ziołami towarzyszą człowiekowi od najdawniejszych czasów. Zanim powstała nowoczesna medycyna i leki chemiczne ziołolecznictwo było jedynym sposobem na leczenie i zapobieganie chorobom ciała i duszy. W Wielkopolsce specjalistkami w leczeniu ziołami były najczęściej kobiety, nazywane *mądrymi babami* lub krótko *mądrymi* (łagodna odmiana czarownicy). Wiedza o dobroczynnym działaniu ziół była powszechna i korzystali z niej w praktyce wszyscy.

Wiedzę o zbieraniu roślin leczniczych i ich działaniu przekazywano z pokolenia na pokolenie. Wierzono, że rośliny przypominające swym kształtem jakiś narząd ciała ludzkiego właśnie na ten narząd mają dobroczynny wpływ. Ludność wiejska dalece wierzyła w moc ziół.

Ze zbieraniem ziół wiąże się bardzo ciekawa dziedzina kultury ludowej- magia zielarska. Obejmuje ona zaklęcia powtarzane zgodnie ze specjalnymi formułami, specjalne gesty towarzyszące zbieraniu ziół, a potem ich zastosowaniu. Zbiory ziół związane były z fazami księżyca i naturalnym cyklem roślin, a wybór najodpowiedniejszej godziny do

zbierania ziół związany był nie tylko z magicznymi właściwościami roślin, ale z zawartością substancji posiadających moc, w tym olejków eterycznych lub barwników.

O różnorodności zastosowań ziół przez ludność Wielkopolski świadczy poniższy spis roślin zbieranych przez lud w celach leczniczych i magicznych:

Bazylija (*Ocimum basilicum*) - jej zapach ożywia duchy

Bycze jaja (*Lycopodiaceae*) - środek hamujący krew

Bylica (*Artemisia*) - włożona pod podszwę chroni od zmęczenia

Czarcie źebro (*Cirsium arvense*) - odwar rośliny usuwa urok oraz leczy wszelkie bóle i łamania

Czarne ziele (*Pulsatilla pratensis*) - dobre przeciwko chorobom zakaźnym

Dzięgiel (*Pimpinella saxifraga*) - wyciągu alkoholowego tej rośliny używano jako środka przeciwko cholercze

Jemioła (*Viscum album*) - aby uspokoić fikającą krew, należy uderzyć ją trzy razy różgą z jemioły. W dzień św. Marka należy włożyć jemiołę świniom do koryta, gdyż chroni je to od chorób

Krzyżowe drzewo (*Rhamnus catharica*) - kijem z tego drzewa nawet diabła przepędzić można

Krzyżowe ziele (*Hypericum perforatum*)- przechowywane w oborze chroni bydło przed ciotami

Lipa (*Tilia spec*) - gałązki lipy trzymane w domu chronią przed uderzeniem pioruna, włożone w zagon z kapustą chronią przed piorunami, w len- powodują dobry urodzaj, w żyto- chronią przed płonikiem. Łykiem z lipy można diabła związać. Kwiat lipy parzy się na herbatę.

Łabuzie (*Acorus calamus*)- wsadzone w strzechę w wigilię św. Jana chronią przed ciotami i złymi duchami

Łubieszek (*Levisticum officinale*)- niegdyś często hodowany w ogródkach. Zagotowany przez dziewczynę, powoduje miłość

Macierzanka (*Thymus serpyllum*)- kadzenie macierzanką leczy choroby kobiece. Pachnącą macierzankę zbiera się na wianki

Melisa (*Nepta cataria*)- kószki i ule naciera się melisą, aby pszczoły miały miły zapach

Łzy Matki Boskiej (*Briza media*)- zbiera się na wianki na oktawę Bożego Ciała

Mietłonka (*Serothermus scoparius*)- robi się z niej miotły dobre przeciw ciotom

Modrzek (*Centaurea cyanus*)- herbata dobra na choroby kobiece. Z płatków robią wino

Nygus (*Lycium halimifolium*)- kolczastymi gałęziami wypędzano kiedyś w Wielki Piątek nygusa, czyli lenistwo

Piołun (*Artemisia absinthium*)- włożony w żyto chroni przed myszami

Rozchodnik (*Sedum Acre*)- kadzenie rozchodnikiem leczy opuchnięcie. Gdy mleko u krowy psuje się, trzeba doić przez wianek z rozchodnika. Gdy położy się na oknie, rozchodzi się burza

Rozpustne ziele (*Verbena officinalis*)- wzbudza miłość

Śmietannik (*Cernarum palustre*)- liść włożony do kierzynki z maślanką powoduje szybkie wybicie masła

Targownik (*Trifolium montanum*)- zbiera się na wianki, wpleciony krowom w ogon ułatwia sprzedaż

Żółwie ziele (*Anthyllis vulneraria*)- dotknięcie rośliną kłódki powoduje otwarcie kłódki czy zamka. Korzystali z tego złodzieje

Żywokost (*Symphytum officinale*)- smażony korzeń leczy złamania kości, przykładają się go do rany.

GDZIE SZUKAĆ INFORMACJI O OLENDRACH

I. OPRACOWANIA NAUKOWE

- Ciesielska K., *Osadnictwo „oleńderskie“ w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza“, t. IV, 1958, z. 2.
- Kaczmarczyk Z., *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945.
- Bursza J., *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej: o tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowań wsi*, Wrocław 1958.
- Schumacher B., *Niederländische Ansiedlung im Herzogtum Preussen zur Zeit Herzog Albrechts (1525-1568)*, Lipsk 1903.
- Inglot S., *Problem kolonizacji flamandzko-holenderskiej w Niemczech i w Polsce*. „Kwartalnik Historyczny”, Lwów 1929.
- Rusiński W., *Osady tzw. „oleńdrów” w dawnym województwie poznańskim*, Kraków 1947.
- Gloger Z., *Księga rzeczy polskich*, Lwów 1896.
- Marchlewski W., *Mennonici w Polsce (o powstaniu społeczności mennonitów Wymyśla Nowego)*, „Etnografia Polska”, t. XXX, 1986, z. 2.
- Marchlewski W., *Przyczynek do dziejów osadnictwa oleńderskiego w środkowym biegu Wisły w XIX-XX w. (do 1945 r.)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1988, t. XXXVI, nr 3.
- Baranowski I., *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny”, t. XIX, 1915.
- Zimmermann K., *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. I, Poznań 1915.
- Rusiński W., *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich w XVI-XIX w. Mity i rzeczywistość*, „Przegląd Historyczny”, t. LXX, 1979.
- Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski*, pod red. Zenona Sobierajskiego i Józefa Burszty, t. V, cz. 2, Wrocław- Warszawa- Karków 1989.
- Hładyłowicz K. J., *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932.
- Chodyła Z., *Zarys dziejów osadnictwa oleńderskiego w Polsce*, [w:] Z. Chodyła, A. Pelczyk A., Przewoźny W., Suchocki W., *Oleńdry. Przestrzenie obok nas*, Poznań 2006.

Pelczyk A., *Poolęderskie budownictwo mieszkalne na obszarze Równiny Nowotomyskiej*, „Studia Lednickie”, t. IV, Poznań-Lednica 1996.

Polski Atlas Etnograficzny, z. 1-4, Wrocław-Warszawa 1964-1972.

Oskar Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. IX: Wielkie Księstwo Poznańskie, Warszawa 1963.

Pelczyk A., *Budownictwo Olęderskie na Równinie Nowotomyskiej*, [w:] Seria Monograficzna - Budownictwo Ludowe w Polsce, Sanok- Lednica 1997.

Mączak A., *Olędrzy i gburzy w dzierzawie zajączkowskiej województwa pomorskiego*, „Zapiski Historyczne”, t. XLI, 1976.

Chodyła Z., *Najstarsze dzieje osad olęderskich w okolicach Nekli w latach 1749-1793*, Nekla 2005.

Górak J., *Holenderskie domy nad Bugiem*, „Polska Sztuka Ludowa”, t. XXV, 1971, nr 1.

Szałygin J., *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego na Mazowszu*, Warszawa 2004.

Szałygin J., *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego na ziemi łęczyckiej*, Warszawa 2008.

Warchoł M., *Budownictwo olęderskie nad środkową i dolną Wisłą*, „Przegląd Regionalny”, 1996-1997, nr 1.

Wróblewski Z., *Chłopski dom w Wielkopolsce, jego rozwój i przeobrażenie*, Poznań 1961.

Żychowski M., *Osadnictwo kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim*, „Kwartalnik Historyczny”, t. III, 1957.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. I-XV, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego i J. Krzywickiego, Warszawa 1882-1902.

Salmonowicz S., *O sytuacji prawnej protestantów w Polsce (XVI – XVIII w.)*, „Czasopismo Prawno- Historyczne”, t. XXVI, 1974, z. 1.

Kultura Ludowa Wielkopolski, pod red. Józefa Burszty, t. I-III, Poznań 1960-1967.

II. STRONY INTERNETOWE

Wsie olenderskie w okolicy Nowego Tomysła: www.olendrynnowotomyskie.e7.pl.

Wystawa w Muzeum Narodowym w Poznaniu „Olędry - Przestrzenie Obok Nas”:
www.mnp.art.pl/2006/oledry/index.html.

Katalog zabytków osadnictwa olęderskiego w Polsce: www.holland.org.pl.

Mennonici - dawni mieszkańcy Puszczy Kampinoskiej:

www.kampinoska.waw.pl/historia/mennonici/index.html.

Spółeczny Komitet Renowacji Cmentarzy Olęderskich w Gminie Nekla:

www.oledry.nekla.pl.

Historia olendrów nad Bugiem: www.domachevo.com/historu-pl.htm

III. FILMY DOKUMENTALNE

„Polska z bocznej drogi - Olendry w Nekli”

Reportaż, 11 min, Polska, 2005

Autor: Marek Nowakowski

„Śladami Olenarów”

Reportaż, 30 min, Polska, 2007

Autor: Zofia Schrotten- Czerniejewicz,

„Olędrzy- Zapomnieni sąsiedzi”

Film z cyklu „Poza horyzontem”

Reportaż, 11 min, Polska, 2007

Autor: Piotr Libicki